

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mödi się a pracuj!

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym dodatkiem "Rolnik" wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 u agentów 1 marek, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników "Praca" 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za reklamy pod rubryką "Nadesłano" płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem

odbyły się, jak wiadomo, wczoraj (w czwartek) w Zgorzelcu. Rozpoczęły się o godz. 9^{1/2}, rano. Wyborców z obu okręgów miało być 737, lecz stawiło się tylko 602.

Wynik pierwszego głosowania był następujący: Rzeszitek (rządowiec) otrzymał 321 głosów, ks. dr. Stephan (centr.) 286, a nasz kandydat ks. Pendzialek 85. Nastąpiły więc ścisłe wybory pomiędzy dwoma pierwszymi kandydatami, podczas których walczący polscy postanowili powstrzymać się od głosowania.

Przy ścisłej wyborach zwyciężył rządowiec, inspektor pow. Rzeszitek, otrzymawszy 345 głosów. Ks. dr. Stephan otrzymał tylko 318 głosów.

Takiego wyniku z góry można się było spodziewać. Jakkolwiek ludność polska w tych powiatach tworzy olbrzymią większość, to przecież wobec braku należącej organizacji a także oświaty wśród ludu polskiego, przedewszystkiem zaś wobec zależności od pracodawców i wpływów oraz agitacji rozmaitych urzędników o zwycięstwie kandydata polskiego mowy być nie mogło. Wybory wczorajsze zakończyły się też klęską, ale nie czasem polskiego komitetu wyborczego, — tylko klęską górnospańskiejskiej partii i centrowej. W skutek swojego zaślepienia i uporu straciły centrowcy wczoraj drugi mandat poselski do sejmu w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Cierpka to dla nich nauczka, lecz teraz powinni przypiąć wreszcie do przekonania, że ich polityka na Górnym Śląsku zupełnie zbankaowała i że bez ludu polskiego tu nic nie znaczą. Z niezgody w obozie katolickim, — której winni centrowcy górnospańscy, — korzystają naturalnie rządowcy. Jak centrowcom odebrali już dwa mandaty w pszczyńsko-rybnickim, tak przy przyszłych wyborach siegną i po trzecią, a w końcu przyjdzie do tego, że z Górnego Śląska nie będzie ani jednego posła centrowego w sejmie pruskim ani w parlamencie.

Prawda, że partia centrowa w Niemczech chwilowo jest jeszcze dość silna, aby strać kilku mandatów mogła przeboleć. — Lecz może teraz reszcie partii odzyskać się otworzą, — że ich górnospańscy to-

rzysze nie są więcej panami położenia na Górnym Śląsku, bo, dufając li tylko w swoje wpływy, nie trąsczyli się o lud albo przynajmniej mało co i nie potrafili sobie zdobyć zaufania polsko-katolickiego ludu, którego chcieli być przewodnikiemi.

Sukcesy owej fałszywej polityki mogą górnospańscy politycy centrowi sobie sami przypisać, a szkody, jakie przez to ponieść może już nie tylko sprawa polska, ale wogół katolicka, — spadną na głowy kierowników górnospańskiej partii centrowej. — Jak sobie posłali, tak się też wyśpią.

Dla nas Polaków, a przedewszystkiem dla naszego Towarzystwa Ludowego i Komitetu wyborczego wypływa z wczorajszych wyborów ta nauka, — aby stworzyć jak najsielniejszą organizację, bo tylko wtedy będziemy w stanie coś działać. Przedewszystkiem zaś starajmy się o szerzenie zdrowej oświaty wśród ludu polskiego, — bo bez niej nie ma zwycięstwa.

Nauczyciele agentami?

"Dziennik Poznański" ogłasza następujący ciekawy cyrkularz, rozsypany do nauczycieli w Księstwie:

Dyskretnie!

Do pana nauczyciela

w

Wielce szanowny panie!

Wielokrotnie udawali się do mnie reflektanci na kupno lub sprzedaż mniejszych i średnich posiadłości. Chciałbym życzeniom tym jak najrychlej dogodzić, dla tego proszę pana o uwiadomienie mnie, czy w miejscowości pańskiej lub sąsiednich wsiach którykolwiek właściciel właściwości lub ziemska, mniejsza o to, czy niemieckiej, czy polskiej narodowości, posiadłość swą chce sprzedać.

Proszę o jak najrychlejszą odpowiedź, bo spóźniona prora roku zmusza do pospiechu. — Nadmieniam jeszcze, że przypuszczalnie będę mógł szanownemu panu, za udzielenie adresów później, po sprzedaży odnośnej posiadłości, udzielić stosownego wynagrodzenia.

Z uszanowaniem

F. Braun,
obecnie dziedzic a przedtem król. dzierżawca
domeny.

Mieszczanie złożyli dary i pochód ruszył dalej. U bram miasta oczekiwana królowa procesja, złożona z tysiąca Krakowianek w białych szatach, z żarzącymi się świecami w ręku. Choć to jesień już była, posypały się kwiaty pod stopy królowej i po kwiatach wjechała w gród Krakusowy, na zamek, z którego jej przodkowie rządzili tym krajem, co teraz z taką radością witał swą długo oczekiwana i upragnioną panią.

W całym mieście zapanowała radość ogromna, tańczono, śpiewano, ucztowano we wszystkich domach, — królowa tymczasem modliła się w katedrze zamkowej, by jej Bóg dał siły do panowania i uszcześliwienia narodu. Dopiero po długiej modlitwie udała się do swych komnat, wypocząć po uciążliwej podróży. Wtedy to i panowie rozjechali się ze swymi orszakami do domów.

Kazimierz pospieszył konno i strojno, by co rychlej powitać rodziców i rodzeństwo, których dojrzał wśród tłumu, lecz zblizić się do nich nie mógł.

Z jaką radością go witano. Tak był strojny, jakim go jeszcze nie widziano. Mała Olenka oczu od niego oderwać nie mogła, a Janek spoglądał i powtarzał sobie w myśl: kiedy to ja tak będę wyglądać? Matka pierwszy raz była w Krakowie, więc olsniła ją ten przepych, jakiego nigdy we Lwowie nie widziała. Pan Wojsław rad był, widząc syna w orszaku wojskowy na pokażeniu miejscu, i rozumiał, że go tu, choć młodego, poważano, bo i rodziców przyjęto na dworze pana wojewody otwartymi ramionami. Lecz głównie myśl jego skupiała się około królowej, której widok go olsnił. Ciągle o niej rozprawiał i wreszcie raz jeszcze powtórzył synowi:

Nauczyciele narzekają na przepełnienie szkół ludowych uczniami i przeciążenie pracy, a nawet sam cesarz, zwiedzając niedawno temu szkołę w Kadybach, w Prusach Zachodnich, powiedział, że nauczanie nie wiele jak 50 dzieci przez jednego nauczyciela jest dręczeniem ludzi. Lecz chyba nauczanie nadmiernej ilości dzieci jest mniejszym udręczeniem, aniżeli wymaganie od nich, aby pełnili jeszcze obowiązki pokątnych donosicieli i agentów, nie mające z zawodem nauczycielskim nic wspólnego. Jeżeli dotąd culagi nie podkopali zaufania ludu do nauczycieli, to ponizająca działalność wyżej przytoczonego rodzaju niezawodnie do tego się przyczyni.

Burdy niemieckie w Opawie.

Hakatyści austriacy wciąż jeszcze nie mogą się uspokoić z powodu, iż rząd austriacki nie ustraszył się ich krzyków i nie cofnął rozporządzenia, dotyczącego utworzenia klas polskich i niemieckich w seminarium nauczycielskim w Opawie i Cieszynie. Jak mogą, tak podburzają więc ludność niemiecką przeciw rządowi austriackiemu, urządżając przy każdej okazji burzliwe demonstracje uliczne.

I tak w Opawie, jak donoszą gazety niemieckie, zebrał się w ubiegły poniedziałek wieczorem, jako w przeddzień imienia cesarza Franciszka, tłum Niemców przed koszarami, chcąc urządzić demonstrację przeciwko wielkiemu capstrzykowi, który się co rok w owym dniu odbywa. Capstrzyk atoli nie odbył się, więc tłum ruszył przed gmach rządu krajowego i urządził kocią muzykę, gwizdając i wznosząc okrzyki przeciwko prezydentowi kraju. Wyparty złamiał przez żandarmery i policy, udało się przed fabrykę likierów, należącą do Czecha Fromma i wybrał tam wszyskie szyby. Po tym wybryku ruszył tłum dalej na rynek, gdzie nareszcie został przez odwach rozpozowany.

Opisując powyższe burdy uliczne, dodają gazety niemieckie, że, jakkolwiek podobne wybryki należałyby potępiać, — to przecież w tym wypadku są one łatwo zrozumiałe, ponieważ naczelnik Sokolów Fromm występuje wyzywająco wobec Niemców, tak, że tylko dziwić się można, iż u niego codziennie szyb nie wybija.

A więc, ponieważ tu chodzi o znienawidzonego Niemcom przeciwnika, Słowianina, — przeto Niemcom

— Pamiętaj służyć naszej panie do ostatka sił, do ostatniej kropli krwi. Godna tego być musi, a że słaba nie jest, dziecie prawie, tembardziej potrzebuje podpory silnych ramion. Jeśli będzie można, jutro zaraz poklonię się panu wojewodzie, żeby i Janka wziął, bo widzę, że pan Spytek całą duszą królowej oddany, więc, jemu służąc, jej służyć będzie.

Jeszcze radzono nad tem, kiedy najlepiej będzie pójść do pana wojewody, by mu za gościnę podziękować i o przyjęcie Janka prosić, gdy nadbiega dworski zapraszając na positek.

W ogromnej sali w trzy rzędy ustawione stoły uginają się pod ciężarem mis i potraw, służba liczna przyniosła coraz to nowe dania, obficie dolewając wino uzupełniając.

Pani Olga z córką zostały w izbie Kazimierza, lecz i o nich nie zapomniano, niesiono im jadła, że choćby na tydzień stało się.

Kazimierz zaznajamał ojca i brata z dworzanami pana wojewody i licznie zebraną szlachtą. Wnet byli jakby w domu. Ucztowano dugo i wesoło, choć gospodarza z nimi nie było. Spytek z Melszyna przyjmował w drugiej komnacie węgierskich i polskich dostojników.

Tu dowiedzieli się Odrowążowie, iż koronacja odbędzie się za parę dni, 15 października, w dniu świętej Jadwigi, patronki królowej.

Zabawy huczne trwały w Krakowie bez przerwy, dzień po dniu. Na niedzielę 15 października, dzień świętej Jadwigi i koronacji królowej, przygotywano się z większą jeszcze, niż dotąd, wspanialością.

Nadszedł upragniony dzień niedzielny. Zrana o wczesnej godzinie zgromadziło się na zamku całe

POD GODŁEM KRZYŻA.

Powieść z XIV wieku.
Edwarda Zoriana.

(ciąg dalszy).

Wszyscy, którzy królowę otaczali, nie odwracali od niej oczu, tak zachwycająco piękną była, taka powaga i blask dobroci biły z jej lica. A choć cały orszak towarzyszący pani błyszczał świetnością strojów i powagą obliczy, choć nie jeden z tych, co przyjadździe jechali, po królewsku był wystrojony, ona tu była panią, królową, ona wszystkich przewyższała blaskiem, który zdawał się roztaczać dokola jej postaci.

Jak daleko oko sięgało, pełna droga była ludzi, bogato, strojnie przybranych, — bo każdy z panów, co królowę otaczali, miał ze sobą poczet okazały i, co miał najdroższego, wkleiał na siebie, by okazać, jak wielki to dla narodu dzień.

Zatrzymał się orszak na Krzemionkach, zaczęły podchodzić procesje witające królowę.

Najpierw podeszło duchowieństwo całe z chorągwiami, świeckie i zakonne; dalej wspaniale w aksamity i jedwabie przystrojeni rajcowie Krakowa z chorągwią własną, potem wszystkie cechy rzemieślnicze, każdy z chorągwią, na której były wyrite znaki rzemiosła; a dalej i dalej tłumy strojnych mieszkańców, których młodzianka Jadwiga miała królować. Gdy się orszak królewski zbliżył, wszystkie chorągwie pochyliły się przed panią, zabrzmiała huczna muzyka, głośne okrzyki na cześć królowej, a zdala dolatywało echo dzwonów ze wszystkich świątyń krakowskich.

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Mödl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolinik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 marek, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za reklamy pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem

odbyły się, jak wiadomo, wczoraj (w czwartek) w Zgorzelcu. Rozpoczęły się o godz. 9 $\frac{1}{2}$, rano. Wyborców z obu okręgów miało być 737, lecz stawiło się tylko 692.

Wynik pierwszego głosowania był następujący: Rzeszniuk (rządowiec) otrzymał 321 głosów, ks. dr. Stephan (centr.) 286, a nasz kandydat ks. Pendzialek 85. Nastąpiły więc ścisłe wybory pomiędzy dwoma pierwszymi kandydatami, podczas których wszyscy polscy postanowili powstrzymać się od głosowania.

Przy ścisłej wyborach zwyciężył rządowiec, inspektor pow. Rzeszniuk, otrzymawszy 345 głosów. Ks. dr. Stephan otrzymał tylko 318 głosów.

Takiego wyniku z góry można się było spodziewać. Jakkolwiek ludność polska w tych powiatach tworzy olbrzymią większość, to przecież wobec braku należytej organizacji i także oświaty wśród ludu polskiego, przedewszystkiem zaś wobec zależności od pracodawców i wpływów oraz agitacji rozmaitych urzędników o zwycięstwie kandydata polskiego mówić nie mogło. Wybory wczorajsze zakończyły się też klęską, ale nie czasem polskiego komitetu wyborczego, — tylko klęską górnoułańskie partyi centrowej. W skutek swojego zaślepienia i uporu straciły centrowcy wczoraj drugi mandat poselski do sejmu w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Cierpka to dla nich nauczka, lecz teraz powinni przyjść wreszcie do przekonania, że ich polityka na Górnym Śląsku zupełnie zbankrutowała i że bez ludu polskiego tu nic nie znaczą. Z niezgody w obozie katolickim, — której winni centrowcy górnoułańscy, — korzystają naturalnie rządowcy. Jak centrowcom odebrali już dwa mandaty w pszczyńsko-rybnickim, tak przy przyszłych wyborach sięgną i po trzeci, a w końcu przyjdzie do tego, że z Górnego Śląska nie będzie ani jednego posła centrowego w sejmie pruskim ani w parlamencie.

Prawda, że partya centrowa w Niemczech chwilowo jest jeszcze dość silna, aby strata kilku mandatów mogła przeboleć. — Lecz może teraz reszcie partii oczy się otworzą, — że ich górnoułańscy towa-

rzyści nie są więcej panami położenia na Górnym Śląsku, bo, dufając li tylko w swoje wpływy, nie potrafią sobie zdobyć zaufania polsko-katolickiego ludu, którego chcieli być przewodnikami.

Sktuki owej fałszywej polityki mogą górnoułańscy politycy centrowi sobie sami przypisać, a szkody, jakie przez to ponieść może już nie tylko sprawa polska, ale wogół katolicka, — spadną na głowy kierowników górnoułańskiej partyi centrowej. — Jak sobie postali, tak się też wyślą.

Dla nas Polaków, a przedewszystkiem dla naszego Towarzystwa Ludowego i Komitetu wyborczego wypływa z wczorajszych wyborów ta nauka, — aby stworzyć jak najsilniejszą organizację, bo tylko wtedy będziemy w stanie coś zdziałać. Przedewszystkiem zaś starajmy się o szerzenie zdrowej oświaty wśród ludu polskiego, — bo bez niej nie ma zwycięstwa.

Nauczyciele agentami?

„Dziennik Poznański” ogłasza następujący ciekawy cyrkularz, rozsypany do nauczycieli w Księstwie:

Dyskretne!

Do pana nauczyciela

w

Wielce szanowny panie!

Wielokrotnie udawali się do mnie reflektanci na kupno lub sprzedaż mniejszych i średnich posiadłości. Chciałbym życzeniom tym jak najrychlej dogodzić, dla tego proszę pana o uwiadomienie mnie, czy w miejscowości pańskiej lub sąsiednich wsłach którykolwiek właściciel włościański lub ziemska, mniejsza o to, czy niemieckiej, czy polskiej narodowości, posiadałość swą chce sprzedać.

Proszę o jak najrychlejszą odpowiedź, bo spóźniona pora roku zmusza do pospiechu. — Nadmieniam jeszcze, że przypuszczalnie będę mógł szanownemu panu, za udzielenie adresów później, po sprzedaży odnośnej posiadłości, udzielić stosownego wynagrodzenia.

Z uszanowaniem

F. Braun,
obecnie dziedzic a przedtem król. dzierżawca
domeny.

Mieszczanie złożyli dary i pochód ruszył dalej. U bram miasta oczekiwana królowa procesja, złożona z tysiąca Krakowianek w białych szatach, z żarzącymi się świecami w ręku. Choć to jesień już była, posyapały się kwiaty pod stopy królowej i po kwiatach wjechała w gród Krakusowy, na zamek, z którego jej przodkowie rządzili tym krajem, co teraz z taką radością witała swoją długo oczekiwana i upragnioną panią.

W całym mieście zapanowała radość ogromna: tańczono, śpiewano, ucztały we wszystkich domach, — królowa tymczasem modliła się w katedrze zamkowej, by jej Bóg dał siły do panowania i uszczerbił narodowi. Dopiero po długiej modlitwie udała się do swych komnat, wypocząć po uciążliwej podróży. Wtedy to i panowie rozjechali się ze swymi orszakami do domów.

Kazimierz pospieszył konno i strojno, by co rychiej powitać rodziców i rodzeństwo, których dojrzał wśród tłumu, lecz zbliżyć się do nich nie mógł.

Z jaką radością go witano. Tak był strojny, jakim go jeszcze nie widzano. Mała Oleńka oczu odniego oderwać nie mogła, a Janek spoglądał i powtarzał sobie w myślach: kiedy to ja tak będę wyglądać? Matka pierwszy raz była w Krakowie, więc olsnił ją ten przepych, jakiego nigdy we Lwowie nie widziała. Pan Wojsław rad był, widząc syna w orszaku wojewody na pokażnym miejscu, i rozumiał, że go tu, choć młodego, poważano, bo i rodziców przyjęto na dworze pana wojewody otwartemi ramionami. Lecz głównie myśl jego skupiała się okolo królowej, której widok go olsnił. Ciągle o niej rozprawiał i wreszcie raz jeszcze powtórzył synowi:

Nauczyciele narzekają na przepełnienie szkół ludowych uczniami i przeciążenie pracą, a nawet sam cesarz, zwiedzając niedawno temu szkołę w Kadybach, w Prusach Zachodnich, powiedział, że nauczanie więcej jak 50 dzieci przez jednego nauczyciela jest dręczeniem ludzi. Lecz chyba nauczanie nadmiernej ilości dzieci jest mniejszym dręczeniem, aniżeli wymaganie od nich, aby pełnili jeszcze obowiązki pokatnych donosicieli i agentów, nie mające z zawodem nauczycielskim nic wspólnego. Jeżeli dotąd culagi nie podkopali zaufania ludu do nauczycieli, to poniżająca działalność wyżej przytoczonego rodzaju niezadowodnie do tego się przyczyni.

Burdy niemieckie w Opawie.

Hakatyści austriacy wciąż jeszcze nie mogą się uspokoić z powodu, iż rząd austriacki nie ustraszyl się ich krzyków i nie cofnął rozporządzenia, dotyczącego utworzenia klas polskich i niemieckich w seminarach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie. Jak mogą, tak podburzają więc ludność niemiecką przeciw rządowi austriackiemu, urządżając przy każdej okazji burliwe demonstracje uliczne.

I tak w Opawie, jak donoszą gazety niemieckie, zebrał się w ubiegły poniedziałek wieczorem, jako w przeddzień imienia Franciszka, tłum Niemców przed koszarami, chcąc urządzić demonstrację przeciwko wielkiemu capstrzykowi, który się co rok w owym dniu odbywa. Capstrzyk atoli nie odbył się, więc tłum ruszył przed gmach rządu krajowego i użądził kocią muzykę, gwizdając i wznosząc okrzyki przeciwko prezydentowi kraju. Wparty z tamtą przed żandarmeryą i policją, udał się przed fabrykę likierów, należącą do Czechy Fromma i wybrał tam wszystkie szyby. Po tym wybryku ruszył tłum dalej na rynek, gdzie nareszcie został przez ośwach rozpoczęty.

Opisując powyższe burdy uliczne, dodają gazety niemieckie, że, jakkolwiek podobne wybryki należałyby potępiać, — to przecież w tym wypadku są one łatwo zrozumiałe, ponieważ naczelnik Sokołów Fromm występuje wyzywająco wobec Niemców, tak, że tylko dziwić się można, iż u niego codziennie szyb nie wybijają (!!).

A więc, ponieważ tu chodzi o znienawidzonego Niemcom przeciwnika, Słowianina, — przeto Niemcom

— Pamiętaj służyć naszej pani do ostańka sił, do ostatniej kropki krwi. Gódnego tego być musi, a że słaba nie jest, dziecie prawie, tembardziej potrzebuje podpory silnych ramion. Jeśli będzie można, jutro zaraz poklonię się panu wojewodzie, żeby i Janka wziął, bo widzę, że pan Spytek całą duszą królowej oddany, więc, jemu służąc, jej służyć będzie.

Jeszcze radzono nad tem, kiedy najlepiej będzie pójść do pana wojewody, by mu za gościnę podziękować i o przyjęcie Janka prosić, gdy nadbiega dworski zapraszając na posilek.

W ogromnej sali w trzy rzedy ustawione stoły uginały się pod ciężarem mis i potraw, służba liczna przyniosła coraz to nowe dania, obficie dolewając wino ucztującym.

Pani Olga z córką zostały w izbie Kazimierza, lecz i o nich nie zapomiano, naniesiono im jadła, że choćby na tydzień starczyło.

Kazimierz zaznajamiał ojca i brata z dworzanami pana wojewody i licznie zebraną szlachtą. Wnet byli jakby w domu. Ucztowano długo i wesoło, choć gospodarza z nimi nie było. Spytek z Melszyna przyjmował w drugiej komnacie węgierskich i polskich dostojników.

Tu dowiedzieli się Odrowążowie, iż koronacja będzie się za parę dni, 15 października, w dniu świętej Jadwigi, patronki królowej.

Zabawy huczne trwały w Krakowie bez przerwy, dzień po dniu. Na niedziele 15 października, dzień świętej Jadwigi i koronacji królowej, przygotowywano się z większą jeszcze niż dotąd, wspaniością.

Nadszedł upragniony dzień niedzielny. Zrana o wczesnej godzinie zgromadziło się na zamku całe

POD GODŁEM KRZYŻA.

Powieść z XIV wieku.
Edwarda Zorjana.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy, którzy królowej otaczali, nie odwracali od niej oczu, tak zachwycająco piękna była, taka powaga i blask dobroci bitą z jej lica. A choć cały orszak towarzyszący pani błyszczał świetnością strojów i powagą obliczy, choć niejeden z tych, co przy Jądwidze jechali, po królewsku był wystrojony, — ona tu była panna, królową, ona wszystkich przewyższała blaskiem, który zdawał się roztaczaćokoła jej postaci.

Jak daleko oko sięgało, pełna droga była ludzi, bogato, strojnie przybranych, — bo każdy z panów, co królowej otaczali, miał ze sobą poczet okazały i, co miał najdroższego, wkładał na siebie, by okazać, jak wielki to dla narodu dzień.

Zatrzymał się orszak na Krzemionkach, zaczęły podchodzić procesje witające królowej.

Najpierw podeszło duchowieństwo całe z chorągwiami, świeckie i zakonne;dalej wspaniałe w aksamity i jedwabie przystrojeni rajcowie Krakowa z chorągwiami własnymi; potem wszystkie cechy rzemieślnicze, każdy z chorągwiami, na której były wyryte znaki rzemiosł; a dalej i dalej tłumy strojnych mieszkańców tej ziemii, której młodzianka Jadwiga miała królować. Gdy się orszak królewski zbliżył, wszystkie chorągwie pochyliły się przed panną, zabrzmiła huczna muzyka, glosne okrzyki na cześć królowej, a zdala do latywało to dzwonów ze wszystkich świątyń krakowskich.

wszystko dozwolone, a gazety niemieckie tylko się dziwią, że mu codzień szyb nie wybijają! — Zamiast napiętnować dosadnie i skarcić podobne gwałty i wybryki, — uważa je gazety niemieckie za coś zupełnie zrozumiałego i jeszcze zachęcają burzycieli do dalszych gwałtów.

Nie dość na tem, bo gazetom niemieckim nie podoba się, iż wybitniejsze osobistości, a więc przywódcy hukatystów nie brali w tych burdach udziału, dla tego gania ich bierne zachowanie. Zdaniem gazet niemieckich, powinni zapewne osławiony Wolf, Schönerer i wszyscy inni przywódcy hukatystów brać udział w wybijaniu szyb u zniemiedzonego im Czecha, aby dać dowód jedności a zarazem ogólnej nienawiści Niemców przeciw Słowianom.

Miarodawcze koła (a więc rząd austriacki) — kończą gazety niemieckie swoje wywody — powinny się przekonać, iż omylili się w przypuszczeniu, że opór przeciw wydanemu rozporządzeniu już osłabił; przeciwnie, iskra rzucona w kraj, może każdej chwili wybuchnąć potężnym płomieniem i wznieść się jeszcze wyżej, jak dotychczas (!!!).

Odyby coś podobnego napisała która z gazet polskich przeciw rządowi niemieckiemu, wnetby te same gazety niemieckie zatrąbiły na alarm, że to podburzenie ludności do gwałtów, — chociaż same najwięcej podburzają. Lecz nie dziw, wszakże u nich pracować dla sprawy niemieckiej — nazywa się — służyć ludzkości!

Rozdział Kościoła i państwa we Francji

Wiadomo, iż w najbliższym czasie zamierza herszt francuskich masonów Combes przedłożyć parlamentowi francuskiemu ustawę, dotyczącą odłączenia Kościoła od państwa. Z tej okazji napisał jeden z księży francuskich list otwarty do Papieża, zawierający bardzo ciekawe poglądy na sprawę rozdziału państwa i Kościoła. Za Dz. Pozn. podajemy poniżej treść tego listu.

Ow ksiądz zadaje sobie najpierw pytanie: Czy podobny rozdział może być pozytycznym dla państwa?

Nie — odpowiada. Od wielu lat już duchowieństwo francuskie nie posiada prawie żadnego wpływu politycznego, nie zdając sobie sprawy, że właśnie dla tego to ponosiło porażkę wszędzie, gdzie wystąpiło z jakąś sprawą polityczną. Nawet w dzielnicach bardzo katolickich wpływ polityczny duchowieństwa jest dziś równy zeru. Odjęcie przeto księjom płacy państwowej, płacy bardzo niskiej, nie pociągnie za sobą żadnych zwycięstw politycznych państwa nad duchowieństwem, bo państwo zwycięstwa te już dawno odniosło.

Co zyska na rozdziale Kościół?

Bardzo wiele.

Z początku położenie jego będzie trochę kłopotliwe. W pierwszej chwili słabsze duchy ugnią się, lecz wnet wysuną się na czolo kapłani młodzi a żarliwi i zacznie się we Francji okres Kościoła wojującego. Okresy te dla religii katolickiej były zawsze najbardziej błogosławionymi. Kościół wtedy dochodził do rozwitku swej siły moralnej, gdy wypowiadano mu walkę.

Kapłan francuski prześladowany, ubogi, stanie się naraz ofiarą, ku której obróca się serca wiernych. Zamiast być biurokratem i urzędnikiem, zajmie on stanowisko szermierza idei religijnej. W ten sposób pan Combes stanie się twórcą odrodzenia niejako religii w republice francuskiej.

Ażeby odpowiedzieć jak najbardziej swemu zada-

wyższe duchowieństwo i świeccy dostojnicy, pomiędzy którymi widać było także dwóch biskupów węgierskich, towarzyszących Jadwidze.

Wyszła na wielką salę młodzuchna Jadwiga, strojna w ciękie szaty, pod którymi uginała się jej wata postać. W albie, tunice, dalmatyce i płaszczu królewskim, w złotych sandałach, z rozpuszczonymi włosami, wyglądała jak obrazek święty.

Powitali ją zgromadzeni panowie z czerwienią i ta serdecznością, którą jej ciągle okazywano: zdawać się mogło, że ta młodzuchna pani wypiąstowana została przez tych, co ja teraz wokół otaczałam z prawdziwie ojcowską czułością... Opuściła swój dom rodzinny, matkę i siostry, by panować w tej nowej ojczyźnie — więc chciałam ją otoczyć ojcowską opieką, by nie czuła sierocia. Przestała być dziecięciem w swym kraju, by się stać matką narodu, który ja nieznana jeszcze czcił i kochał.

Ruszył pochód do katedry na Wawel. Przedem szli panowie świeccy i duchowni we wspaniałych strojach, biskupi w infułach, z pastorałami w ręku. Dalej najwyżsi dostojnicy państwa nieśli koronę, bero, jabłko złote i miecz. Za nimi postępowała Jadwiga, przy niej kilka pań i przełożonych klasztorów krakowskich, wreszcie liczny orszak dworzan z płonącymi świecami w rękach.

Insygna koronne złożono na ołtarzu; Jadwiga stanęła u stopni tronu.

Arcybiskup odprawił mszę świętą. Przed Ewangielią zapytał:

— Chcesz zachować wszystkie prawa, swobody

niu, ksiądz będzie musiał zwrócić się do studiowania pytań bieżących, naukowych i społecznych. Mutowanych kościołów ilość zmniejszy się może we Francji, gdy na wiernych wyłącznie spadnie ciężar utrzymania księży, ale za to o wiele więcej będzie kościołów żywych w sercach francuskich.

Nie potrzebuje więc Kościół obawiać się zerwania konkordatu.

Ale — zapyta ktoś — czy ma on dążyć umyslnie do tego zerwania?

Umyslnie nie. Temu sprzeciwia się jego nauka. Lecz nie powinien czynić najmniejszego kroku mogącego zerwania zapobiedz. Dla zapewnienia zaś organizacji wewnętrznej Stolica Apostolska niechby stworzyła we Francji jedność kierownictwa, oddając jednemu lub kilku biskupom dyscyplinarną władzę w materii politycznej.

Podaliśmy najważniejsze wywody z tego ciekawego listu, a jak zapewniają, papież Pius X, który był kiedyś także proboszczem wiejskim, nie przyjmie tego listu z niechęcią, a nawet niejednemu jego ustępowi przyklaśnie.

Wojna japońsko-rosyjska.

Przygotowania do wielkiej bitwy.

Ze źródeł rosyjskich donoszą, iż Kureki zamierza obejść lewe rosyjskie skrzydło, a druga armia japońska maszeruje wprost na centrum wojska rosyjskiego.

Chińscy ochotnicy.

Z Mukdenu donoszą, iż Japończycy werbują Chińczyków do służby wojskowej. Wiele pociech z nich mieć nie będą, gdyż żołnierz chiński nie wiele co wart. Pokazało się to najlepiej podczas wojny japońsko-chińskiej przed 10 laty, w której Chińczycy zmęczeni przed Japończykami jak zajęte.

Raport Stoessla.

O ostatnich walkach pod Portem Artura komendant Stoessel nadesłał następujące sprawozdanie:

Walki trwały od 19 do 23 września, bez przerwy w dzień i w nocy i spowodowały ogromne straty. — Wieczorem 22 z. m. postanowili Japończycy wziąć szaranka na stokach Wielkiej Góry i wzięli je ostatecznie po okropnej wprost rzezi, w której brali udział z zupełną pogardą śmierci.

O godzinie 1 w nocy wysiąłem szwadron konny przeciw Japończykom pod komendą porucznika Podgóreckiego. Żołnierze byli zaopatrzni w granaty pyroksylinowe. Konica podjechała do szaficów i zburzyła je, zabierając wszystkich Japończyków, tam się znajdujących. Kapitan Sichow, który zdobył wysuniętą pozycję, ujrzał natychmiast, jak korzystne jest stanowisko Rosjan wobec strasznego popłochu Japończyków i zakomenderował do ataku. Japończyków odparto.

Pogarda śmierci, z jaką wysuwał się Podgórecki, jest bezprzykładna. Rzucił on sam kilkanaście 18-funtowych granatów pyroksylinowych. Jemu też zawdzięcza należy złamanie nieprzyjacielskich stanowisk. Dzięki Bogu i waleczności żołnierzy,atak Japończyków został odparty. — Jak wielką była pogarda życia z obu stron, dowodzi tego okoliczność, że wszystkie rowy forteczne literalnie zalane były krwią. Podczas ufarckiego rzecznego nikt nie dawał pardonu. Po obu stronach żołnierze zamienili się w dzikie zwierzęta.

Pochód Japończyków.

Ostatnie wiadomości zdają się potwierdzać, iż armia japońska rozpoczęła na całej linii kroki zaczepne. Przednie straże japońskie usiłowały wyprzeć Rosjan z wielu stanowisk między rzeką Hun a drogą z Mu-

i przywileje narodu?

— Chcę, tak mi Boże dopomóż! — odpowiadała Jadwiga dźwięcznym głosem, klekając...

Nastąpiło pomazanie krzyża i prawego ramienia Olejem świętym, poczem prymas włożył na głowę królewską koronę przedziwnej roboty, złotą z rozwiniętymi liliami złotymi.

Zagrzmiała muzyka, odezwały się tysiącne głosy na cześć nowej panny, które lud zgromadzony za kościołem powtarzał radośnie bez końca.

Usiadła królowa na wspaniałym, złotogłowiem krytym, tronie, dwaj panowie podtrzymywali koronę, zbyt ciężką na młodocianą głowę Jadwigi.

Po długiej ceremonii kościelnej, wśród radosnych okrzyków i muzyki, ruszył pochód do zamku, gdzie wspaniała czekała uczta.

Usiadła Jadwiga na tronie u stołu, otoczona licznym dworem — i prawdziwie szczęśliwą czuć się musiała, widząc, jaką radość wniosła do Krakowa.

Nazajutrz jeszcze jedną ceremonię musiała odbyć młoda pani — oto przyjęcie hołdu i przysięgi od mieszkańców na rynku krakowskim. Tu ujrzała królowa, że nietylek szlachta była bogata i strojna — równy niemal przepych jaśnią z szat świątecznych mieszkańców, zdobnych w złoto i drogie kamienie.

Po hołdzie mieszkańców krakowskich dni jeszcze kilka trwał huczne zabawy w mieście. Panowie, mający tu swoje dwory, ugaszali przybytych z dalszych stron krewnych, powinowatych i znajomych.

Dopiero świeccy i duchowni, zajmujący najwyższe urzędy koronne, skupili sięoko królewskiej. Mio-

kenu do Pendzihu, a jakkolwiek w kilku miejscach zostały odparte, nie zaprzestały kroków zaczepnych. Opecnie donoszą, że już także cała armia generała K. Mukdenu. Wszystko to wskazuje, że spodziewanymi od tak dawna nową wielką bitwą jest już bliska. Gazy rosyjskie wyrażają nadzieję, że Kurópatkin powietuje kleskę pod Liaojangiem.

Nad rzeką Hun.

Rosyjanie obwarowali się naokoło Tienlinu. Rządek pod Tienlinem jest niemożliwy do przebycia. Kurópatkin ściąga tu swoje wojska, aby w tym razie stawić opór marszałkowi Ojamie, gdyby ten przeprowadził przeprawy.

Z Portu Artura.

Flota rosyjska usiłowała przebić się znów przez flotę japońską. Ujrzawszy jednak przed sobą wszystkie okręty wojenne admirała Togo, po krótkiej walce, której przebieg jeszcze nieznany, musiała się cofnąć do portu.

Co tam słychać w świecie.

→ Rzym. Ojciec św. Pius X. ofiarował z poznaniem po swym poprzedniku drogocenny przedmiot, który ma zostać wylosowany. Dochód z tego przekazany jest na opłatek kosztów za wykończenie pomnika robotników ku czci ś. p. Papieża Leona XIII. Loteria ta odbędzie się w dniu św. Józefa, dn. 19 marca, przeszłego roku, a ów dar Ojca św. składa się z pudełka z kości słoniowej, w którym znajduje się złoto oprawny różaniec.

→ Niemcy. Z urzędowego zestawienia w latach 1880-1901 wnioskowalny można, iż Prusy się wyludniają. Podczas kiedy w r. 1880 na 1000 kobiet zaledwanych w wieku do lat 50 przypadalo 267 dzieci, to w roku 1901 tylko 253. Największy procent dzieci rodzi się w W. Ks. Poznańskiem, dalej następują Prusy Zachodnie, Opolskie na Górnym Śląsku, obwody rejonowe Arnsberg, Monaster, Akwizgran i Trebur. Najsmutniej w tym względzie wygląda w obwodzie rejonowym poczdamskim i w Berlinie. Tam na 1000 zamężnych kobiet w wieku do lat 50 przypadło 186, odniesie 148 dzieci.

→ Sprawą zatargu o tron księstewka detmoldzkiego zajmuje się obecnie sejm tego państewka. Wiadomo, iż rząd detmoldzki stanął po stronie obecnego regenta hr. Leopolda, przyznając mu prawo do tronu. Na średowem posiedzeniu sejmu złożył też minister oświadczenie księżącego rządu, zawierające ostry protest przeciw wszelkim zakusom zmierzającym do ograniczenia samodzielności państwa detmoldzkiego. Rząd księżący wyraża nadzieję, iż rada związkowa nie zdradzi dugo wyznaczy sąd rozjemczy, któryby raz na zawsze sprawę rozstrzygnął.

Protest rządu księżącego zwraca się także przeciw telegramowi wysłanemu przez cesarza Wilhelma do hr. Leopolda, którego treść podaliśmy w przeszłym numerze naszej gazety. — Rząd wyzywa sejm detmoldzki, aby się do tego protestu przyłączył. — Sprawę przekazano komisji, a na dzisiejszym (piątkowym) posiedzeniu zostanie ostatecznie załatwiona.

Niemieckie gazety wolnomyslne wyrażają swoje zadziwienie, że telegram cesarza nie był podpisany także przez kancelarza Rzeszy, a więc nie może też mieć znaczenia urzędowego. Wskutek tego podobno też stanowisko kancelarza hr. Bülowa ma być silnie zachwiane.

→ Barona i byłego rotmistrza Grabowa z Berlina aresztowano w Dreźnie jako podejrzanego o sprzenie-wierzenie kilkuset tysięcy mrk.

da, nieświadoma spraw kraju, potrzebowała ona ich rady i pomocy, by rozpocząć pracę dla dobra tej ziemi, która lat dwanaście знаła króla tylko z imienia i wskutek tego niemal zaznała niedoli.

Czas było, radzić i działać. Ci, którzy do rady koronnej nie należeli, usuwali się powoli z Krakowa do zagród rodzinnych.

Odroważo, opatrzyszy wszystkie osobliwości stolicy, umieściwszy Janka na dworze pana wojewody Spyka z Melszyna, który nie mógł się dość nachwalić zalet Kazimierza i spodziewał się, że Janek nie gorszym będzie od brata, — wyruszył z Oleńką do Grabowej.

Smutno im było bardzo, lecz rozumieli, że chłopcom koniecznie trzeba uczyć się, jak służyć krajowi, czy słowem, czy bronią, — a ku tej nauce najlepiej nadawała się wówczas służba na wielkopolskim dworze. Tam to młodzież zaprawiała się do鄱iora w kancelariach pańskich, z tamtą wyruszała w przeróżne strony w poselstwa, tam wreszcie uczyła się kunsztu roblenia bronia i wojskowania z rozmaitymi nieprzyjaciółmi, gdy ci kraj napadli.

Dwór pana wojewody doskonały był szkołą służby publicznej, bo choć Spytek był bardzo jeszcze młody, ale jako wojewoda krakowski, już przez samą stanowisko wielkie miał znaczenie. Przytem, acz młody latami, razem miał niepośredni i rozwagę nad wiek. To też szanowali go starsi w radzie królewskiej nie dla urzędu tylko, lecz dla głowy, pełnej myśleń zdrowych i trafnych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Sąd Rzeszy rozstrzygnął w ostatnim czasie, że zarządy kolejek odpowiedzialne są za pożar, wzniecony przez iskry wypryskujące z komina lokomotywy, nawet w tych przypadkach, w których urzędnikom kolejowym żadnej winy zarzucić nie można.

— Za sprawozdanie 70.000 urzędowych pieniędzy skazany został w Akwizgranie rendant kasy dla ubogich na 15 miesięcy więzienia.

— **Rosyja.** Rozruchy przeciw żydom wydarły się świeżo w Rudni, gubernii mohilewskiej, w dniu, w którym właśnie oddział wojska przechodził przez miasteczko. W rozruchach brali udział chłopi, którzy bili żydów, wybijały okna w domach żydowskich, a nawet wtargnęli do domów aby je złupić. Policyjna ani się nie pokazała na miejscu rozruchów.

— **Francja.** Swego czasu powstała w izbie posłów wielka wrza, kiedy kilku posłów zaczęło ministra francuzkiej marynarki, zarzucając mu wprost nieudolność w urzędzie. Wyznaczono też osobną komisję, która miała się zająć dokładnym zbadaniem podniesionych zarzutów. — I co się wykazało? — Oto, kiedy komisja przybyła do arsenatu w Tulonie, dyrektor tegoż zeznał, iż robotnicy zatrudnieni w warsztatach, przeważnie socyaliści, są krambni, rzucają się nawet na przełożonych inżynierów, w skutek czego często trzeba przerywać pracę. — Naturalnie czynią to, wiedząc, iż rząd francuski, ulegający żydom, zamknie oczy na ich wybryki.

Dzień, w którym komisja zdawać będzie sprawozdanie w izbie, może łatwo być ostatnim dniem rządów Combesa.

Wieczory

co raz dłuższe i chłodniejsze, a co, jeżeli nie gazeta swojska najmilsza staje się towarzyską, która nietylko serce i umysł rozwesela, lecz szerzy, zarazem oświetla, ożywia ducha polskiego, wzmacnia świadomość narodową i pobudza zaufanie do własnych sił.

Kto stara się w obecnych czasach o rozszerzanie polsko-katolickich gazet, ten spełnia czyn prawdziwie polski i obywatelski.

Ze względu na zmianę kwartału prosimy czytelników i przyjaciół naszych jeszcze teraz o zachęcanie do abonowania »Nowin Raciborskich«.

Przedpłata na »Nowiny Raciborskie« wynosi na cały kwartał tylko 1 marka, z przynoszeniem w dom 1. marki 24 fen.

Rozszerzajcie „Nowiny Raciborskie“!

Z blizka i z daleka.

— Schles. Volksztg. zdaje się powątpiewać, iż oświadczenie przeciw kandydaturze ks. dr. Stephana, zamieszczone w wtorkowym numerze »Nowin Raciborskich«, pochodziło rzeczywiście od ksiedza. Na to odpowiadamy: Takich oświadczeń z kół duchowieństwa otrzymaliśmy jeszcze więcej, ponieważ atoli doszyły nas zapóźno, przeto nie mogliśmy ich zamieścić. Jeżeli zaś nie możemy korespondencyi podawać z podpisami, to tylko dla tego, że gazety centrowe, a przedwczesnym »Schles. Volksztg.«, wszystkich księży, będących odmiennego zdania, w nieuczciwy sposób piętnują jako »radykałów«, »rewolucjonistów« i t. d. Najlepszym tego dowodem, że w tym samym numerze (458) »Schles. Volksztg.« napisała, iż ks. prob. Pendzialek jest kandydatem »radykałów«, chociaż wie dobrze o tem, że to nieprawda.

Niech się zresztą »Schles. Volksztg.« wcale nie ludzi, bo coraz więcej jest księży takich, którzy do polityki prowadzonej przez »Schles. Volksztg.« i tych, to poza nią stoją, nie mają już najmniejszego zaufania.

— **Racibórz.** Tutejsza władza policyjna przypomina rozporządzenie, wedle którego każdy, który przyjmuje obcego człowieka na stanowią u siebie, powinien o tem zawiadomić policyę. Kto tego nie uczyni, naraża się na karę pieniężną od 3—30 marek.

— Rodakom naszym z Raciborza i bliżej okolicy przypominamy, iż w przyszłą niedzielę 9 b. m. urządzę tutejsze Towarzystwo polsko-górnośląskie na obszarnej sali p. Lexa przedstawienie amatorskie na cele dobrotyczne. Odegraną będzie sztuczka, pełna humoru, p. t. »Gałgan duch«, czyli trójka hulajńska ze śpiewkami. — Spodziewać się należy, iż rodacy skorzystają z tej tak rzadko nadarzającej się okazji i jak najliczniej się stawią, abyśmy wspólnie mogli się zabawić. Licznem przybyciem odwdzięczyliśmy się też amatorkom i amatorom za ich trudy podjęte. Do widzenia więc w przyszłą niedzielę!

— Sąd przysięgły skazał parobka Emanuela Klehra z Małej Orudni, pow. kozielski, za występek przeciw moralności na rok więzienia, robotnika Karola Nulle z Głubczyc za lekomyślne złożenie przysięgi na 3 miesiące więzienia. Mularza Jana Wanjure z Dzierzysławic, pow. głubczycki, oskarżonego o umyślne podpalenie, uwolniono od winy i kary. Obrona Piotra Fukallę z Karwina skazał sąd za podpalenie stodoły kramarza Horzana w Haczu na 2 lata cuchthauzu; uczyńili to ze zemsty, ponieważ Horzan wypędził go, gdy przyszedł po żebrawinie. Robotnika Franciszka Ostarka i szewca Józefa Bernatka skazał sąd na 1/2 roku więzienia za rabunek na publicznej drodze.

— Sprzęt kartofli w okolicy Raciborza jest daleko lepszy, aniżeli z początku przypuszczano. Niektórzy gospodarze nie widzą żadnej różnicy pomiędzy sprzętem tegorocznym a sprzętem z lat poprzednich. W Kietrzu wybrano w niektórych miejscach nawet po 200 cent. z morgi, podczas gdy w latach poprzednich zazwyczaj nie było więcej nad 180 cent. To też ceny kartofli znów spadają, obecnie kosztuje centnar 2—2.20 mark.

— Wskutek pożarów, które w tym roku tak często wybuchły od iskier z lokomotywy, rozpoczęła władz kolejowa próby opalania maszyn brykietami. Próby te odbywały się chwilowo na kolejach drugorzędnych. Dotychczas stwierdzono, że iskry wypryskują tak samo z brykietów, jak z węgli kamiennych, lecz przeważnie gasną, zanim spadną na ziemię, przez co niebezpieczeństwo pożaru znacznie jest mniejsze. Próby te trwać będą jeszcze dłuższy czas.

— Komisarze z ministerstw rolnictwa i robót publicznych obejdą z przedstawicielami władz austriackich dopływy Wisły, aby na miejscu naradzić się nad środkami, mającymi zapobiec powodziom na Śląsku.

— **Nędza.** Robotnik kolejowy Piontek odniósł ciężkie poparzenia na twarzy, piersi i rękach wskutek nieostrożnego dolewania spirytusu do lampy; musiał go odstawić do lazaretu w Raciborzu.

— W Kranowicach spaliła się w środę wieczorem doszczętnie stodoła gospodarza Szymona Haniki. W jaki sposób ogień powstał, nie wiadomo.

— **Z Kozielskiego.** Sprzęt kartofli w tutejszej okolicy wypadł lepiej, aniżeli z początku przypuszczano. Ceny kartofli, z początku dość wysokie, obecnie spadły, a na ostatnim targu w Koźlu płacono po 2.20—2.50 mark. za centnar.

— **Z Pszczyńskiego.** Nauczyciel Furch z Ornontowic cierpiał od dłuższego czasu na róże w twarzy. W gorącze wyszedł w nocy z mieszkania, wpadł w rów i złamał sobie rękę. Odstawiono go do lazaretu, gdzie lekarz stwierdził zapalenie pluc, której to chorobie uległ.

— **W Trzebnicy,** miejscowości słynnej z licznych katolickich pielgrzymek, zamierają ewangelicy postawić pomnik Lutra!

— **Z Średniego Śląska.** W Namysłowie odbywała się — jak pisze »Katolik« — konferencja generalna nauczycieli, na której powiatowy inspektor szkółny Leimbach zachęcał gorąco nauczycieli, aby pielegnowali niemczyznę.

W powiecie namysłowskim liczba polskiej ludności jest bardzo znaczna, zwłaszcza po wschodzie. Według najnowszych zestawień na ogólną liczbę 6537 dzieci szkolnych tylko 3537 przyznało się, albo raczej zapisano jako dzieci niemieckie; tymczasem polskich dzieci zapisano ogółem 1664 a dzieci mówiących po polsku i niemiecku 1298. Oczywiście te ostatnie dzieci pochodzą z czysto polskich rodzin.

Z sąsiednich dzielnic.

— **Śląsk austriacki.** W Ostrawie Polskiej nastąpiło w ubiegłą niedzielę uroczyste otwarcie szkoły polskiej imienia Antoniego Osuchowskiego. Założenie szkoły ludowej w okolicy częściowo zniemczonej, ma wielkie znaczenie dla polskości na całym Śląsku austriackim.

— **Z Poznańskiego.** Z Mogilnickiego piszą do Lecha: W szkole w Linówcu w powiecie mogileńskim zaprowadzono obrazy, na których dzieci uczą się historii biblijnej już na najmniejszym stopniu w języku niemieckim. Wykład religii po niemiecku zaprowadzono dla tego, że inspektor powiatowy szkółny nie umie po polsku.

A więc, żeby inspektor protestant mógł kontrolować wykład religii katolickiej, zaprowadza się religią dla dzieci polskich po niemiecku.

— **Królestwo Polskie.** Wieża częstochowska. W sprawie odbudowy wieży częstochowskiej »Dzwonek częstochowski».

Roboty na wieży pojęły się już ku końcowi. Roboty, nawet część konstrukcyjną uszkodziliśmy się z blachy, wa, więc bez podszalowania lażnych, wskutek czego nie bezpiecznieństwo ogranicza do samego wierzchołka użelazne z taką balustradą, zastosowane w zupełnie odpowiadając.

Nowe

— Strasznej zbrodni dopadli kolonii. Zwabili oni pełnego swego mieszkani, zrabowali kosztowności, jakie miały jej przemocą wraz z kawą powawszy ją silnie, wyrzucili przednio jeszcze zadali jej wę. Zbrodniarzy udało się służonej karze; dziewczyny wiono do lazaretu.

— Niewinnie skazany zo-

gu w listopadzie 1902 r. kolonista Harm Ley na 2 miesiące więzienia za kradzież, którą to karę nieborak też odsiedział. Teraz dopiero wyszła jego niewierność na jaw, a sąd przyznał mu po 5 marek, wynagrodzenia za każdy dzień więzienia.

— W Landsbergu n. Wartą skazał kat Engelhardt parobka Pose, skazanego na śmierć za zamordowanie swej kochanki.

— Na karę śmierci skazany został przez sąd przysięgły w Kociburzu 23 letni parobczak Fryc Schneider za zamordowanie swej kochanki.

— Nieszczęście na morzu. Grecki parowiec »Klemint« zatonął na morzu. Kapitan okrętu, wszyscy oficerowie i 17 ludzi załogi znaleźli śmierć w głębinie morza.

— Potwór w ludzkiem cielesie. Przed sądem przysięgły w Hamburgu toczy się proces przeciw byłej aktuszerce Elżbiecie Wiese, której akt oskarżenia zarzuca morderstwo w 5 przypadkach (oddanych pod jej opiekę niemowląt), otrucie własnego męża, usiłowane morderstwo w kilku przypadkach, rajfurstwo względem własnej córki, krzywoprzyścisztwo, namowę do popełnienia krzywoprzyścisztwa i fałszerstwo dokumentów.

Wybory w Zorach.

Urzęduowo stwierdzono, iż przy pierwszym głosowaniu z 737 walążanów głosowało 692. Z tego otrzymali: insp. pow. Rzeszotek 318 głosów, ks. Stephan 290, ks. Pendzialek 84. Wynik ścisłejszych wyborów podany w artykule wstępny.

Kontrolki jesienne

odbędą się w obwodzie raciborskim:

3 listop. r. b. o godz. 8 rano w Baborowie, o godz. 2 po poł. w Babcach; 4 listop. o godz. 9 rano w Kietlitz, o godz. 2 po poł. w Głubczycach (dla rezerwistów z miasta); — 5 listop. o godz. 8 1/2, w Głubczycach dla rezerw. z Taumitz, Grobników, Bogdanów, Krzyżanowic, Schmeisdorf, Blumsdorf, Schlegenberg, Sabschütz i Schönbrunn, po poł. o godz. 2 w Piotrowicach; — 7 listop. o godz. 9 rano w Soppau, o godz. 2 po poł. w Hennerwitz; — 8 listop. o godz. 8 rano w Wysoce, o godz. 2 po poł. w Nasiele; — 9 listop. o godz. 8 1/2, w Niem. Cerekwi, o godz. 2 po poł. w Kietrzu; — 10 listop. o godz. 9 rano w Rzumowicach, o godz. 2 po poł. w Stużewicach; — 11 listop. o godz. 8 w Niem. Krawarzu, po poł. o godz. 2 w Bienneszowie; — 12 listop. o godz. 8 1/2, w Hułczynie, o godz. 2 po poł. w Ligocie Hułczynskie; — 14 listop. o godz. 10 w Szulerzowicach, o godz. 2 po poł. w Pyszczu; — 15 listop. o godz. 7 1/2 w Kranowicach, o godz. 2 po poł. w Szamarszowicach; — 17 listop. o godz. 8 w Sudole, o godz. 2 po poł. w Krzyżanowicach; — 18 listop. o godz. 8 w Rogach, o godz. 1 1/2, w Lubomiu; — 19 listop. o godz. 8 1/2, na Płoni, o godz. 2 1/2 w Raciborzu (dla rezerwistów z miasta); — 21 listop. o godz. 8 w Raciborzu dla rezerwistów z Starejsi, Proszowca, Bosacu i Miedoni, o godz. 2 po poł. w Markowicach; — 22 listop. o godz. 10 1/2, w Kuźni, po poł. o godz. 3 w Łutowicach i 23 listop. o godz. 9 rano w Pawłowie.

Stawić się muszą wszyscy rezerwiści i stawić do dyspozycji, jako też uwolnieni od wojskowości z powodu słabości, wszyscy półinwalidzi rezerwy.

Landwerzyści i ersatz rezerwiści stawić się nie potrzebują.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 6-go października 1904 r.

Pszenica żółta (za 100 kilo)	17,40—17,30 M
Zyto (reż)	14,20'
Jęczmień	15,00—14,50
Owies	14,00—13,60
Ziemniaki za 50 kilo (1 centnar)	3,00—2,30
Siano	5,00—4,00
Masło do jedzenia za funt	1,30—1,15
Masło stołowe	1,40—1,30
Jaja mendel (15 sztuk)	0,00—0,80

Dowód był słaby.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

„WULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI w Dreźnie

zwraca Szanownym Amatorom fajkawa uwagę na swoje tureckie tytonie, które w wszystkich głosach są do życia. Podróżując po kraju, obliczaj omijając ceny powszechnego towaru.

Bassitta;

cibórz

24

miesiąc 6

nr. 3

czyżko toż do szlachtowa-

ków korzeni i śpilek.

am wszelkie kolonialne,

wy

ku.

Bassitta.

Oszczędna gospodyn domu używa zawsze tylko
Maggi
 ego przyprawy
 do zup i potraw.
 Niedościgniona w silności i aromacie. Usilnie poleca
 F. Świtawsky, drogeria, Nowa- i róg ul. Solnej.

Już wyszedł z druku
Kalendarz „Katolika”

na rok 1905

i kosztuje z 5 dodatkami:

1) kolorowy obrazek M. Boskiej Niep. Poczętej, 2) drugi piękny kolorowy obrazek, 3) piękny obrazek M. Boskiej na papierze z czarnym drukiem, 4) kalendarz kieszonkowy, 5) kalend. ścienny 50 fen., z przes. 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości dajemy znacznie taniej. Kalendarz jest do nabycia w Ekspedycji

„Nowin Raciborskich”
 w Raciborzu.

Telefon Nr. 199.

Baczność!

Na zimę polecam następujące artykuły po zadziwiająco niskich cenach:

zimowe jopy,	kalmuk, z podszewką, dla mężczyzn	od 5	mrk.
» burnusy	»	od 8	»
» jopy	wystóków	3,75	»
» »	chłopców	2,50	»
» ubrania	(z ciepłą podszewką)	3,00	»
» paletoty	dla mężczyzn (z podszewką plaką)	10,00	»
spodnie sukienne	»	2,50	»

■ Największy skład eleganckich ubrań męskich. ■

Rezerwiści otrzymają wysoki rabat. Wykonanie eleganckiej garderoby męskiej wedle miary pod gwarancją dobrego przylegania.

Georg Fraenkel
 w Raciborzu

Odrzańska ul. 22

Odrzańska ul. 22.

E. Schlesinger, Racibórz, ul. Odrzańska 31

poleca na wesela i do robót polnych:
 Korn, dobry gatunek litr po 40 fen.

wszakie posilające napoje, jako:

wino korzenne litr po 30 fen., wino jagodowe litr po 50 fen.

Likery kminkowe,

mietowe (fefermencowe),

tatarakowe (kalmus),

gorzkie itd. litr po 60 fen.

Dubeltowe smaczne likery,

wszak. gat., litr po 1,20 m.

Dobry KONIAC, arak, jałnica litr po 1,20 m.

Piwo rybnickie ćwiartka 4,00 m.

Listy chrystiane
 z polskimi napisami we
 wielkim wyborze poleca.
Nowiny Raciborskie.

Uczeń

może się zgłosić.

K. Krömer
 mistrz piekarski,
 Racibórz, ul. Dlug. 29.

Chłopiec

silny, chcący się wyuczyć młynarstwa, może się zaraz zgłosić. Początkowe wynagrodzenie płacić będę wedle umowy.

Andrzej Figiel
 w Gamowie.

W czwartek 13 paźdz. b. r.
 rano o godz. 9.33
 aukcja
 przepadnych rzeczy do nr. L 4330.
Alexander Pfahl.

Teatr Amatorski

urządza

Towarzystwo Polsko-Górnośląskie w Raciborzu

na sali p. W. Lexa

— w Niedzielę 9. Października 1904 r. —

na cel dobrotacyjny.

Odegrane będzie:

Gałganduch czyli Trójka hultajska

melodram w 3 aktach przez Nestroja.

Ceny miejsc: Pierwsze miejsce 1 mrk., drugie miejsce 0,75

mrk., trzecie miejsce 0,50 mrk., galery 0,30 mrk.

Początek o godzinie 7/4. — Po teatrze zabawa z tańcem.

O liczny udział uprasza:

Zarząd.

Kalendarz Maryański

na rok 1905

cena 60 fen., z przesyłką 70 fen., poleca

Ekspedycja **„NOWIN RACIBORSKICH”**
 w RACIBORZU.

Wesoły figlarz

zawierający ucieczne i ciekawopowiastki, opowiadania, dowcipy, żarty, figle i t. d. dla rozweselienia i uczciwej zabawy zebrany Józef Chocizewski.

Cena egzem. 35 fen., z przes. 40 fen.

Zamawiać trzeba pod adresem:

„Nowiny Raciborskie”, Racibórz-Ratibor.

Wiarek

ku czci Najśw. Maryi Panny, książkę do nabożeństwa

przez X. Euzebiusza Statecznego, gwardiana zakonu Braci Mniejszych z Alverii poleca

Wydawnictwo Nowin Racib. w Raciborzu.

Rolnik wzorowy

czyli przypomnienia Co, kiedy jak w gospodarstwie czynić należy

kosztuje tylko 1,20 m.

przesyłka 20 fenigów więcej. Książka ta jest bardzo po-

bna i z dala gospodarstwa Wszystkie rzemiosła idą naprawione skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zazębienie, kaszel, chrypka, astma itd. zależy wszystko na URYNIE, która ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma

dziecięce, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojego będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obóstwu. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,
 drogeria, RACIBÓRZ,
 Wielkie Przedmieście 24.

Nowiny Raciborskie

DZIEJE SŁĄZKA

czyli Historya Śląska od najdawniejszych czasów

przez Dr. F. Konecznego.

Cena zniżona!

Egzemplarz broszurowany 2 marki, oprawny 3 marki.

Za przesłaniem należności przesyła

księgarnia „Nowin Racib.”

Niech nikt nie zaniecha się przekonać o doskonałym

smaku

moich trunków.

Z okazyi wesół, robót w polu zakupić można jak najtaniej i dobrze swoje potrzeby u

F. Kafarnika

w RACIBORZU,

naprzeciw króli. sądu ziemiańskiego.

Wino korzenne

litr 30—35—40.

Pod gwarancją prawdziwy wrocławski korn, stary koniak, rum Jamaika, pojedyńcze i podwójne likiery, sok malinowy itd.

po cenach fabrycznych.

Specjalność: **Krople żołądkowe.**

Za czystość i prawdziwość moich trunków przejmuję gwarancję.

Dodatek do „Nowin Raciborskich”.

Racibórz, Sobota, dnia 8-go października 1904 r.

Na 20 niedzielę po Zielonych Świątkach.

Lekcja

z listu św. Pawła do Efezów rozdz. 5, wiersz 15–21.

Bracia! patrzcież tedy, abyście ostrożnie chodzili: nie jako nierożumni, ale jako mądrzy, czas okupując, gdyż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nierożądymi, ale rozumiejącymi, która jest wola Boga. A nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu. Dziękując za wszeląkę w litość Panu naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

Ewangelia

św. Jana rozdz. 4, wiersz 46–53.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przeszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo pocynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego król: Panie, zstąp pierwej, niż umrzesz syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, która mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabierzeli mu śudy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Nauka

Dzisiejsza ewangelia św. pokazuje nam, jakim dom katolickiemu być powinieneś. Opowiada nam bowiem, jak królik, gdy syna jego Pan Jezus jednym słowem ulecił, w Syna Bożego uwierzył i postarał się, aby wszyscy w domu idąc za jego przykładem w Jezusa uwierzyli. »I uwierzył sam, kołczy ewangelia św., i wszyscy dom jego« (Jan 4, 53). Szczęśliwy dom, w którym z uzdrawieniem drogiego członka rodziny, światło prawdy Bozkiej zaświeciło! Szczęśliwa rodzina, w której rodzice, dzieci i sługim jednym się stali przez wiare w Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego!

Lecz w jaki sposób król i cały dom jego przeszły do tej wiary? Pan Jezus niezawodnie często już w Kafarnaum przebywał i cuda tam czynił. Król był dotąd obojętnym na to. Tymczasem zsyła Bóg na dom jego wielkie nieszczęście. Syn zachorował i bliskim jest śmierć. Żaden lekarz uleczyc go nie może. Jakiż ztąd smutek, jaką bolesć dla rodziny! Wtem silny strąpiony ojciec, że Jezus przeszedł do Galilei, zaraż tedy postanawia iść do Niego i prosić o ocalenie życia drogiego syna. »Poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo pocynał umierać. (Jan 4, 47). Tak więc nieszczęście zaprowadziło tego ojca do Pana Jezusa. Powodzeniem psuje się często człowiek i o Bogu zapomina, a przez nieszczęście do Boga wraca. Cierpienia i smutki są w ręku Boga środkami poprawy; i gdy takie nawiedzenia na dom, na rodzinę spuszczają, to jest to niezawodnym znakiem, że członków jej chce do Siebie ciągnąć, oczyścić, lepszymi uczynić. »Ja, powiada Bóg, które mituję, strofuję i karzę; bądź tedy żarliwym a pokutując. (Obj. 3, 19).

W domu więc, w którym chrześcijański panuje obyczaj, cierpienia i choroby uważają się jako znak miłości Bożej, która nas chłostą budzi z lenistwa i do żywej pobudza wiary. Mieszkańcy domu chrześcijańskiego nie szemrzą, ani się skarżą na nawiedzenie Boże, lecz jak Job chętnie je przyjmują i szukają pomocy u Tego, który sam tylko dopomóżdż może, gdy wszelka sztuka ludzka służebę wypowiedziała. Tak uczyli on królik.

Cudowne wyzdrowienie syna pobudziło ojca do tem silniejszej i żywnej wiary w Jezusa. Dotąd uważał Bozkiego Zbawiciela za cudotwórcę, który miał moc i zdala chorych leczyć, teraz z całą swoją rodziną wstępował do grona wiernych Jezusa wyznawców.

Uwierzył, powiada bowiem ewangelia św., z całym domem swoim. Otóż to skutek wiary i moc dobrego przykładu. Gdzie ogień, tam się pali, gdzie światło, tam jasno; gdzie żywa wiara w duszy, w domu, tam ją widać w czynie, w życiu. Królik nie ukrywał swej wiary, nie chował światła swego pod korzec, lecz bez obawy, nie uważając na względ ludzki, okazywał się wyznawcą Jezusa Chrystusa. Najpiękniejszą jednakże pochwałą, która mu daje ewangelia św., było to, iż za jego przykładem poszedł dom cały i ani jednego nie było, któryby pozostał niewiernym. Wszyscy przykładem pana swego spowodowani, uwierzyli w Jezusa i stali się jego uczniami. Szczęśliwy dom, w którym pan wiara i cnotą przyświeca, gdzie żona, dzieci i sługi na słowa jego uważają i w nim nauczyciela i przodownika swego widzą. Dom taki silnym jest, i coż smutki i utrapienie go nawiedzą, coż burze pokus go napadną, nie zaciągnie się ani zapadnie, bo zbudowany na skale, na skale silnej, żywej wiary.

Zywa wiara rodziny katolickiej pokazuje się w gorliwej i pilnej modlitwie. Któreż to zajęcie matki katolickiej jest najmilszem i najwaśniejszym?

Niezawodnie wczesne poczucie działy o Bogu i uczenie ich pacierza. A któryż obowiązek jest pierwszym obowiązkiem katolickiego ojca rodziny? Niezaprzeczenie czuwanie nad tem, aby dzieci i śudy i wszyscy, którzy są w domu, odmawiali regularnie poranne i wieczorne modlitwy, również przed i po jedzeniu. O jakże hojne błogosławieństwo Boże spływać będzie na tą rodzinę, w której głowa rodziny wraz ze swemi klejknie przed krzyżem i wspólnie nabożeństwo domowe odprawiać będzie!

W domu katolickim prawdy zbawienia głoszonejmi być winny i dla tego w każdym domu katolickim powinny się znajdować katechizm, żywoty Świętych Państkich i inne pisma o religii mówiące i w nich pilnie mieszkańców domu czytać powinni zwłaszcza w Niedziele i dni święte. Do podniesienia nabożeństwa przyczynia się wiele piękny śpiew; i dla tego w kościele znajdują się organy, które śpiewem kierują i towarzyszą mu. W każdym domu katolickim powinno być coś podobnego; nie organy wprawdzie, ale i w najuboższej chatce może i powinien być święty, budujący śpiew. O jakże wielu uniknęłyby się próżnych i bezbożnych słów, gdyby w domu rozmawiano więcej o Bogu i rzeczach Bożych, gdyby pobożne czytano książki! Gdyby domownicy wśród wieczorów pobożne śpiewali pieśni, ileżby to świętych i zbawionych myśli i uczuć budziło się w sercach, ileżby niesłosownych i wyuzdanych ustalo piosenek!

Czyż potrzeba mówić, że w domu katolickim, jak w kościele, znajdują się powinny obrazy święte? One są ozdobą domu katolickiego, a widok ich przypomina mieszkańcom domu, że i oni świętymi być powinni. Najpiękniejszą jednakże ozdobą domu katolickiego są dobrze wychowane, skromność i pobożność odznaczające się dzieci i śudy. Oby na takiej ozdobie nie zbywało żadnemu katolickiemu domowi!



Łaski, o Boże!

Łaski, o Boże, nad nami, Panie,
Ach zlituj się!

Przez krzyż, cierpienie wznosim głos:
O Boże zmień nasz ciężki los:

Łaskawem okiem spojr na tą ziemię,
Na łez krvawych brzemię!

Pomoc nam daj, ach, pomoc daj!

Łaski błagamy, o dobry Panie,
Nad dziećmi Twemi miej zlitowanie!

Ach, wspierać nas chciej.

Gorące modły wnosiśmy biedni do Ciebie, o Boże!
Do Ciebie Panie!

Niechaj się święta wola Twoja stanie,
Zbawienia czas niech zajaśnieje;

O Boże wielki spełnij nadzieję,

Niech nam zabyśnie zbawienia czas!

Łaski o Boże, nad nami Panie,

Ach zlituj się!

Przez krzyż, cierpienia wznosim głos:

O Boże, zmień nasz ciężki los!

Łaskawem okiem spojr na tą ziemię,

Na łez krvawych brzemię!

Pomoc nam daj, ach, pomoc daj!

Łaski błagamy, o dobry Panie,

Nad dziećmi Twemi miej zlitowanie!

Ach, pomoc nam daj,

Błagamy Cię!

A. Stradella.

Nieuustraszony górnik.

Było to w piątek dnia 28 lutego 1821 roku, a dzień ten mieszkańcy wioski Ans, położonej w pobliżu francuskiego miasta Lugdun, długo potem ze zgrozą wspominali. O godzinie 5-tej rano Mateusz Goffin, zany i pracowity górnik, z dwunastoletnim synem swoim Hubertem spuścił się przez szyb do kopalni, wraz ze stu dwudziestu i sześciu ludźmi, będącymi pod jego rozkazami. W domu została żona i sześcioro małych dzieci.

Ciężkiem jest życie robotnika w kopalniach. Nie tylko dzień cały musi pracować głęboko pod ziemią, lecz narażony bywa co chwilą na tysiączne niebezpieczeństwa. Mateusz Goffin pracował jak zwykle gorliwie, kierując robotnikami i ucząc jak mają dobywać ruderę ze skały. Wtem o godzinie 10-tej rano, woda, dostawszy się do dawnych murów i płynąc dalej, zaczęła szyb zalewać. Nie tracąc przytomności umysłu, Mateusz chciał natychmiast zwołać robotników i wyjść z kopalni, lecz dzwon do celu tego przeznaczony, został zalany i bez narażenia życia trudno już było dostać się do niego. Jeden z górników, którego imię nie doszło do nas, lecz żyje w pamięci ziomków, odważył się wedrzeć na słup i zdążył kilka razy poruszyć dzwonem, zanim go fale uniosły. Lecz ta szlachetna ofiara pozostała bez skutku, zanim bowiem zgromadzili się górnicy, powrócił stali niepodobnym. Goffin, znajdując się bliżej otworu, mógł wyjść sam wraz z synem, lecz mężczyzna górnik powiedział sobie: »Wszedłem tu z towarzyszami i nie wyjdę bez nich«. Syna tylko pragnął ocalić, wysyłając go naprzód, lecz chłopiec, pierwszy raz w życiu oparł się woli ojca i pozostał przy nim.

Gdy robotnicy spostrzegli, że woda zalała wyjście, stracili przytomność, i jedni, potrącając się wzajemnie, cisnęli się naprzód i ginęli w falach, inni tracili siły w bezmyślniej rozpaczli. Tylko Mateusz z synem nie upadli na duchu. Pierwszy usiłował obudzić mężczyzn w towarzyszach, przekalając im, że nadzieja ratunku dotąd nie stracona, i że skoro woda zalała szyb, powinni przebić sobie drogę, do innego wyjścia. Mówił im, że Bóg ich nie opuści, jeżeli tylko do końca nie będą tracili nadziei. Hubert popierał słowa ojca. Widząc, że niektórzy klęczeli bezczynnie, zalewając się łzami i wzroszając oczy ku niebu, tłumaczył im, że jeśli chcą pomocy Boskiej, muszą sami dołożyć wszelkich usiłowań, by ocalić życie.

Ach! zawała, widząc, iż go nie słuchają, jeżeli wy dorosli płaczecie jak dzieci, dodaj mi Boże siły, abym mógł pracować jako mężczyzna. Z temi słowami zaczął pomagać ojcu. Tymczasem ich odwaga udzieliła się innym. Tak pracowali cały dzień dragami i młotami. Wtem huk dał się słyszeć, nadzieję wstąpiła w serca nieszczęśliwych. Niestety, był to tylko wybuch trującego gazu, który otworzyli ujście. Robotnicy rzucili się bezmyślnie ku otworowi, lecz Mateusz zdążył go zatkać, mówiąc: »Nie traćmy odwagi, bracia, i idźmy torować sobie inną drogę«.

Nieszczęśliwi odpowiedzieli mu groźbami i przekleństwami, wyrzucając mu, iż nie dał im umrzeć i skrócić sobie mężczyzn. On zaś, przejęty litością dla nich, usiłował jeszcze podnieść ich mężczyzn, ale go nie słuchano, i niektórzy z groźbą podnosili nań ciężkie młoty. Wtedy oddali się od nich, mówiąc: »Gicie sami, jeśli nie chcecie się ratować, my z synem będziemy pracowali.

nad ocaleniem». Po tych słowach wzięli się obaj do roboty.

I znowu przykład ich pociągnął innych.

Z zewnątrz oddawna też usiłowało przyjść im na pomoc. Lecz dwa dni upłyнуło, a ciężka robota zdawała się daremna. Rozpacza ogarniała wszystkich. Złorzeczyli Mateuszowi, który i sam już chwilami opuszczał ręce. Tylko Hubert nie upadał na duchu i pracował bez wytchnienia; zdawało się, że głód i cierpienie powiększały tylko jego energię.

Nareszcie głosy dały się słyszeć z góry.

Z pod ziemi odpowiedziały im radosne okrzyki. Nieszczęśliwi byli ocaleni. Obok radości i uwielbienia dla mężnego swego przywódcy, uczuli jednak wyrzuty sumienia za swą niewdzięczność i brak męstwa. Mateusz wychodząc powiedział sobie z pociechą: »Gdybym był w niebezpieczeństwie opuścił towarzyszy, niemoglibym do końca życia znieść blasku słońca«.

Napoleon za ten czyn dał mu krzyż legii honorowej; syna zaś pomieścił w liceum, zapewniając mu naukę kosztem państwa.

Nauroczystość złotego wesela

otrzymali pp. Grzonkowie na Ostrogu pomiędzy innymi piękne piśmienne życzenia, które dla zachęty naszej młodzieży bez najmniejszej zmiany poniżej przetaczamy, opuszczając z pewnych powodów tylko nazwisko życzącego.

O szanowni Jubilaci!

W cnoty i lata bogaci —
Dziś wesele, gości wiele,
Aby uczcić Was!

Dziedzi, wnuków jest gromada,
Któż temu szczęściu rada,
Że wiek złoty, Wam w te cnoty
Przyzodził skrótn.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der Kaiserlichen Post-Anstalt

1 Exemplar der »Nowiny Raciborskie«

Ausgabe A aus Ratibor

für das IV Vierteljahr 1904.

Imię i nazwisko.

miejscowość.

1 Mk. Abonnement

24 Pfg. Abtraggeld sind bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der Kaiserlichen Post-Anstalt

1 Exemplar der »Nowiny Raciborskie«

Ausgabe A aus Ratibor

für das IV Vierteljahr 1904

Imię i nazwisko.

miejscowość.

1 Mk. Abonnement

24 Pfg. Abtraggeld sind bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami Nowin Raciborskich w Raciborzu.

Za Wasze trudy, staranie,
Składają podziękowanie:
Byście żyli, dobrze, mile,
Jeszcze wiele lat.

Potem w niebo się dostali,
Z Bogiem wiecznie królowali,
Daj to Panie — niech się stanie —
Tego życzym Wam.

Czecigodni Państwo!

Udzilieli Wam Bóg tej wielkiej łaski, że doczekaliście się złotego wesela w dobrem zdrowiu i w przykładem pozytywu małżeńskim. Dziś powtarzajcie raz jeszcze w świątyni przysięgę, aby zaczerpnąć łaski i błogosławieństwa Bożego na dalszą życie pielgrzymkę. Jakie to szczęście, że nietylko sami doczekałyście tej ważnej chwili, ale jesteście także otoczeni gromem krewnych, którzy pragną być podporą i ostożą Waszej starości. Niech ciche domowe szczęście nie opuszcza nigdy Waszych progów, niech błogosławieństwo Boże będzie zawsze z Wami! Tego wszystkiego życzycy czecigodnym Jubilatom w cichej przyjaźni.

Racibórz, dnia 26 września roku 1904.

Fraszki i żarty.

Rodzice, nie mogąc zamąż wydać swej dziewczynki, bo była nic dobrego, a przytem wielce szpetna, po prosili cygana na swata, jako człowieka przebiegłego, i zalecili mu, aby w domu pewnego parobczaka, gdy się będą o ich córkę wypytywali, przechwał i powiększał wszystkie jej przemyto. Poszedł cygan i powiedział o pannie, że strasznie bogata, ładna, dobra... Wtem rzekną rodzice parobczaka: »I podobno ślepa na jedno oko« — »Na obydwa niedowidzi« — odpowie cygan. — »I jeszcze trochę głucha, jak słyszęliśmy?« — »Głucha jak pień« — przytakuje cygan. — »I trochę kuleje na jedną nogę« — »Kuleje na obydwie i dobrze« — dorzuca swat. — »No, to kiedy tak — rzekną rodzice — to się wynoś panie swacie, bo nam synowej takiej niepotrzeba«.

Mieszkała na końcu pewnej wioski stara baba,

nieściana plotkarka. Otóż pewnego razu chciała z niej jedna kuma zażartować i powiedziała jej po wielkim sekretu, że wójt z sąsiedniej wsi zatrzymał w nocy i zniósł ją tak wielkie, jak kurze. Baba pobiegła do sąsiadki i prosiąc o tajemnicę, opowiedziała o nadzwyczajnym wypadku wójta, który zniósł 10 jaj wielkich, jak indycze. W godzinę po temu na drugim końcu wioski sejmikowały kumosz nad wypadkiem wójta, który zniósł w ciągu nocnej kopę jaj takich wielkich jak gęsie, a lubo pani wójt na zaprzeczała wszystkiemu, nie chciano jej wierzyć.

— Wkrótce po ślubie Wiesz co, żonusej ten rosół — za blady.

— Ach, mój Boże!

— No, coż takiego?

— Na śmierć zapomniałam o miesiącu i gojowaniu bez niego!

— Na kolejce. Cóż to, dla czego pociąg sto? — A to, proszę pana, maszynista gwizdał i gwidał na psa, który z planty zejść nie chciał, aż wszczęły wygwizdała całą parę i teraz ruszyć nie może.

Rozwiążanie zadań

z numeru 116.

1. Śmierć.

2. Dach poszywa snopkami.

Zagadki.

I.

Na wysokiej ustroni.
Czterech braci się goni,
Tak, iż śwista nad drogą.
Dogonić się nie mogą.

II.

Pierwsze z drugiem mówimy,
Ody czego nie chcemy;
Trzecie często się zdarza
W roli niedbałego gospodarza;
Całość jest dziwem natury,
Przed światem chowa się w dziurę.

Dobre towary.

Max Böhm, Racibórz,

ul. Odrzańska nr. 21.

Fabryka likierów, araku i wina.

Baczność!

Na weselu i inne okoliczności polecam moje znane ze swojej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:

Specjalność: WINO korzenne
o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym,
litr 35–50 fen.

Dalej polecam mocną żytniówkę (korn), smaczną, pojedyńcze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok malinowy i t. d.

Prawdziwy stary KONIAK na lekarstwo.

Stokrotki wino węgielskie

bitelkę po 1,20 mk.

Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Max Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska 21.

Najstarsza i największa w W. Księstwie fabryka wyrobów woskowych i bielniak wosku założ. 1842 r.

M. Sobeckiego w Poznaniu

polecia

świece ołtarzowe białe i żółte

z czystego wosku pszczołowego wyrażane.

Wysyłki usiłkownia się odwrotnie, przy bezpłatnym opakowaniu i franko do każdej stacji kolejowej.

Adres: M. Sobecki, Poznań-Posen

Jan Brudek;

Racibórz-Płonia 4,
garderoba dla mężczyzn na małe pod gwarancją
dobrego kroju i doskonałego wykonania.

Wielki skład

krajowych i zagranicznych materyli
po tanich cenach.

Ubrania dla mężczyzn z materyli, czyste
wełny, od 25 marek poczawszystki.

Obrazki z chwili obecnej.

Historia o koronacji króla serbskiego.

O koronacji króla serbskiego Piotra I Karadžordžewicza podaliśmy w zeszłym tygodniu ogólną wiadomość. O samej koronacji donoszą jeszcze co najmniej:

Gdy pochód z królem przybył do cerkwi katedralnej, przywital tam króla metropolita, czterej biskupi krajowi, sześciu archimandrytów z licznym duchowieństwem. Metropolita podał królowi święty krzyż do poświęcania, poczem z biskupów pokropił go wodą święconą, poczem biskup wygłosił do niego krótką przemowę wiadomoową. Następnie król w otoczeniu duchowieństwa udał się do tronu. Na prawo od tronu zasiadła całonieka rodziny królewskiej, następca tronu garnońskiego Daniło, ministrowie i śvia królewskie; na lewo osobni wysłannicy państw, dyplomaci, generałowie i prezydium skupczyń; za tronem mieli zamieszczone miejsca inni dignitarze.

Skoro król usiadł, odśpiewano psalm, poczem metropolita wezwał króla, by wobec swych poddanych donośnie wygłosił wyznanie wiary. Król oddał ją z podanej mu księgi, poczem odczytano modlitwy i ewangelie. Po skończeniu włożono królowi płaszcz królewski, a metropolita pobłogosławili głowę króla i odmówił modlitwę koronacyjną. Metropolita podając królowi koronę wygłosił krótką przemowę o jej znaczeniu. Król włożył koronę na głowę i ujął jabłko królewskie i berło. Jeden z prototypów wywołał imię króla, a chorągwia zantonalował pieśń „Mnoga leta”. W tej chwili odeszły się wszystkie dzwony, zabrzmiły strzały armatne, a obecni złożyli królowi hołd trzykrotnem poklonem.

Teraz nastąpiła najuroczystsza chwila koronacji. Król oddał berło i jabłko w ręce osób, przeznaczonych do noszenia tych oznaków, uklękł i z nagi podanej przez metropolitę odczytał następującą modlitwę:

Panie Boże moich ojców i królu królów, ty coś wizachmocinem swem słowem stworzyłeś człowieka i madrością swoją go ożywiłeś, by sprawiedliwie i uczciwie rządził twym światem — tyś wybrał mnie na króla i sędziętwojego ludu. Uznaje twą nieskończoną opatrzość i korzę się dzięczynnie przed twoim majestatem. Ty, panie mój i władco, uczyń mnie madrym do spełnienia zadania, dla któregoś mnie posłał, poczaj i prowadź mnie w tym wielkim obowiązku. Niechaj ze mną będzie madrość, która twego tronu wypływa, poślij ja przez Ducha świętego, bym poznal, co twoim oczom jest miłe, co z dwoma przykazaniami się zgadza. Spraw, by serce me było w twoim ręku, iżbym w dniu twego raju bez drżenia mógł zdać rachunek, za łaskę syna twego jednorodzonego, z którym wraz uwiebiono.

nym bywasz i najświętszego życia dającego Ducha świętego — na wieki wieków. Amen!

Następnie król powstał, podczas gdy wszyscy obecni uklękli. Metropolita klecząc odczytał modlitwę błagalną do Boga, by prowadził i oświecał króla i zesał na wszystkie onaty dobrego władcę. Następnie ciągle klecząc wygłosił krótką przemowę do króla, poczem chorągwia wśród dźwięku dzwonów odśpiewał modlitwę dzięczynną.

Na tem skończyła się koronacja i nastąpiło nabożeństwo. Król zdjął koronę zaraz na początku.

Po ukończeniu nabożeństwa król ucałował krzyż, włożył koronę, ujął berło i jabłko, a obecni jeszcze raz oddali mu poklon. Wśród huku armatnego i dźwięku dzwonów powrócił król do zamku.

Jeneral Gripenberg.

Mianowany dowódcą nowoutworzonej drugiej armii mandżurskiej, obeany dowódcą wojska okręgu wojskowego wileńskiego, jeneral-adjutant Oskar Kazimierzowicz Gripenberg, urodził się dnia 1 stycznia 1838 r. Po ukończeniu szkoły wojskowej rozpoczął w roku 1855 służbę wojskową, jako chorąży. W r. 1867 został dowódcą 5 turkiestańskiego batalionu liniowego, a w roku 1877 dowódcą 2 batalionu strzelców gwardyi, na którego czele brał czynny udział we wojnie rosyjsko-tureckiej; za waleczność, w bitwie pod Araba-Konak, nagrodzony został orderem św. Jerzego 3 klasy i mianowany adjutantem. Tegoż roku powierzono mu moskiewski pułk gwardyi; na czele tego pułku brał dalej udział we wojnie, za co otrzymał order św. Włodzimierza 3 klasy z mieczami i posunięty został na jeneral-majora. Przechodząc kolejno na coraz wyższe stanowiska w roku 1901 zamianowany został pomochnikiem dowódcy wojska okręgowego wileńskiego, a w listopadzie r. 1902, po śmierci jenerała Aleksandra Hurczyna, dowódcą tegoż okręgu.

Z W O J N Y.

Lud rosyjski a wojna.

„Ruskoje Słowo” przytacza rozmowę ze starym chłopem ze zapadłej wsi w głębi Rosji o obecnej wojnie.

— Japończycy — mówił chłop — są właściwie małpami; są bardzo wiele; biegają tak szybko, że żaden koń ich doścignąć nie może; użebienie mają tak silne, że przegryzają kolby karabinów; kule ich się nie imają; gdy kula wpadnie do ust Japończyka, to on ja polknie i nic mu się nie stanie. Po gałęziach drzew skaczą, jak wiewiórki, we wodzie płyną, jak ryby, a żra wszystko możliwe, nawet padlinę.

Słuchacze sami słuchali z nabożeństwem tego opowiadania i potrząsali smutnie głowami...

O przyczynach wojny opowiadają ciemni rosyjscy chłopi, iż cesarska chińska podarowała Rosji ziemię, a Japończycy chcą ją odebrać, albo też że Rosyjanie karczowali w Japonii lasy i Japończycy zbuntowali się i chwycili za broń.

Lud wierzy naturalnie w zwycięstwo Rosji, posiada jednak zabobonny strach przed Chińczykami.

— Gdy Chiny powstały — tak mówią politycy wiejscy — będzie źle. Powstanie pożar światowy.

Wiadomem jest także, iż w niektórych okolicach rosyjscy chłopi uważają Japończyków za owady lub slugi czarza.

„Ludzie bez przesądów”

Niemirovicz - Danczenko podaje przerażające wiadomości o nędzy Chińczyków:

„Wypadło nam przeskakiwać przez kilka rowów, brudnych strasznie i śmierdzących; w jednym z nich leżał zdechły pies do góry łapami. Towarzysz moj wskazał na niego i rzekł:

— Za pół godziny, gdy będziemy powracali, psa tego już nie będzie?



Jeneral Gripenberg.

— Czy policyja go sprzątnie?

— Nie, wezmą go żebrały.

— Na co?

— Ugotują w kotle i zjadą.

— Fe, jakie to wstretne.

— Według nich, wrzątek i ogień wszystko oczyszcza i czyni nieszkodliwem. Byłem przy budowie kolei usuryjskiej. Pracowali tam nie Chińczycy mandżurscy, lecz prawdziwi Chińczycy z Czifu. Przywozem ze sobą przesliczne, dużego, rasowego psa. Odupałów tutejszych wściekli się. Zastrzelili go i wyszedłem, aby kazać go sprzątać. Przychodziła moja ludzie, a psa już nie ma. Zaczęli go szukać i znaleźli... w kotle robotników chińskich. Już go odbarli i gotują. — Zwaryowałoście — wojam — a oni mówią, że jak się wygotuje, będzie bardzo smaczny. Mówię panu, to ludzie bez przesądów.”

Z listu Polaka.

Do Warszawy nadszedł list chorążego rezerwy p. Stefana Jeżewskiego, pisany pod Laojanem w dniu 29 sierpnia, więc podczas walk, przy towarzyszeniu wybuchów szrapnelowych.

Podziwniem jestem w tej chwili wrażeniem — pisze p. Jeżewski. — Zajmujemy obecnie pierwsze wzgórze pod samym Laojanem. — Saperzy przygotowują okopy, a ja z rotą swoją i swoim kapitanem rozłożyliśmy się pokotem na tem wzgórzu, zadowoleni, że choć kilka godzin przespacerować będzie można po 4 bezsennych nocach.

W chwili, kiedy „deńszczyzcy” przynieśli nam jakąś kaszę i bajecznie smaczna sztukę mięsa, padł obok nas granat japoński, za chwilę drugi. Kapitan częstuje mnie wódką. Wypiłem i stawiam kieliszek na kamieniu, a tu jak rabnie obok granat... kamień się rozprysnął i nasz kieliszek wylatuje w górę na kilka metrów. Odkamek kamienia uderzył kapitana, jednak zupełnie nieszkodliwie. Ja wyszedłem cało. Co parę minut to szrapnel, to granat, i tak od 3 po południu do 8 godziny wieczorem. Jak widzicie, odstąpiliśmy już od samego Laojanu. Dnia 24, 25, 26 i 27 sierpnia około Laojanu trwał bój zazarty. Taczanowski (uczony polski z Warszawy — Red.) ma przestrzeloną głowę. Kula przeszła na wylot, ale zdaje się, że ranny żyć będzie, bo mówi i odzyskał przytomność. (Przeczuć koleżańskie nie sprawdziły się, bo Taczanowski zmarł w szpitalu w Charbinie. — Red.)

Rzepecki ma 2 palce oderwane — kula przeszła również przez biodro i udo drugiej nogi. — Najmniejsze niebezpieczeństwo mu nie grozi. — Lammet z Łodzi ma przestrzeloną rękę, a Mojkowski tak chore ma nerwy, że mu głowa i ręce trzęsą się nieustannie jak galareta.

Wszystkich przewiezli już do Laojanu, a z tam tam dalej.

Bój był zazarty, ale Japończycy licznie tak nas przeważali, że trzeba było koniecznie odstąpić. Smutno jest tu u nas, ale ja jestem dziwnie jak o siebie spokojny i gdy z naszej dywizji prawie tylko praporzeczków raniono, mam taką wiare, że Bóg wysłucha codziennych gorących, jak pisze moja żona, modlitwe ukochanych moich dzieci, że po za silnym wrażeniem, jakiego tu doznaje na widok wszystkiego, co się wokoło dzieje, żadnej obawy nie odczuwam. (Depesze doniosły, że Jeżewski został później raniony w biodro. Nie był zatem i co do siebie szczęśliwym prorokiem. — Red.)

Za mi okropnie kolegów naszych, a przeważnie Taczanowskiego, bo rana nadzwyczajna poważna.

Dziwna rzecz, że Mojkowski, szwagier Taczanowskiego, nic o tem nie wiedział. Gdy po drodze dostrzegł, że Czerwony krzyż niesie Mojkowskiego, sądząc, że jest on raniony, pytał go: „Kolego,



Król serbski Piotr I Karadžordžewicza powracający po koronacji z cerkwi katedralnej do pałacu królewskiego.

"...tylko że głowy i rąk utrzymać nie mogę i chyba zmaruję." Pyta mnie mnie następnie, ozy nie wiem czego o Taczanowskim. Wtedy powiedziałem mu, że jest raniony — ale tak, że najmniejsze bezpieczeństwo nie grozi.

Sklamalem, nie chcąc martwić chorego."

Jubileusz gazu.

We wrześniu roku bieżącego upłyneło równe 100 lat od owej chwili, kiedy po raz pierwszy skutecznie użyto gazu do oświetlenia ulic.

Wynalezienie i zastosowanie gazu do użytku publicznego jest bez wątpienia jedną z najpozytyczniejszych i najdonioslejszych zdobytej na polu wynalazków. Prze trwał bowiem gaz już 100 lat i ma dotąd jeszcze bardzo wielkie znaczenie, mimo wydania nowych środków do oświetlenia, jak elektryczności, acetylenu itp.

Wynalazca gazu jest Francuz Filip Lebon, człowiek bardzo uzdolniony i genialny. Pierwszym jego wynalazkiem było ulepszenie maszyny parowej, za który to wynalazek Lebon, młodzieniec 20-letni, otrzymał dar narodowy we wysokości 2000 luidorów (około 40 tys. franków).

Lebon, żyjąc w domu swego zamożnego ojca, przedsięwziął studiować dym czyli swąd. W tym celu napełnił bankę z długą szyjką trocinami, po czem ją rozgrzał, rozpalil. Z otworu owej banki uchodzić zaczął bardzo nieprzyjemnie pachnący gaz, który się po zblizeniu do płomienia zapalił. Lebon powtórzył to kilkakrotnie i po rozwarczeniu rzeczy, doszedł do odkrycia gazu do oświetlenia.



Regent hrabia Ernest Lippe-Biesterfeld, panujący w Lippe-Detmold, który zmarł. Nie lubił Prusaków.

Z początku Lebon sam nie wierzył w użyteczność swego odkrycia, gdyż gaz miał zapach obrzydliwy. Zaczął więc robić dalsze doświadczenia, przepuszczając gaz przez wodę, i w ten sposób uzyskał gaz bez owego nieznośnego smrodu. Gaz więc był już teraz doskonały.

Lebon pobiegł do Paryża i tam kazał sobie wynalazek opatentować, lecz nie mógł wynalazku wyzyskać, gdyż podczas w całej Francji wrzały wielkie zawieruchy polityczne, tak zwana "wielka rewolucja". — W roku 1801 wynajął Lebon w Paryżu hotel Seignelay z dużym ogrodem, w którym znajdowała się fontanna. Tam w środku tego ogrodu, gdzie się publiczność przechodziła, urządził Lebon swoją pierwszą lampę gazową, która gorzała pełnym plomieniem.

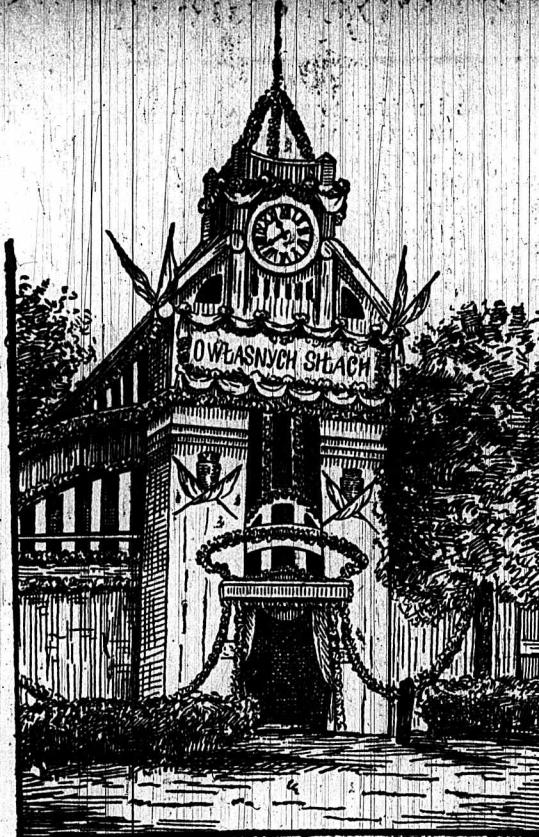
Cały Paryż biegł teraz do ogrodu, aby podziwiać " cudowne światło". Imię Lebona stało się głośne i chwalebne w całej Francji. Mimo to Lebon nie miał szczęścia. Opozycja Hawru założyła Lebon pierwszą gazownię, ta jednakże nie miała powodzenia, a gdy raz wicher zerwał dach z gazowni, Lebon nie miał pieniędzy, aby go odbudować.

Ciekawi Angliści tymczasem podpatrzeli sposób fabrykowania gazu, a zwłaszcza niejaki William Murdoch pogłębił całą tajemnicę gazu, ulepszył znacznie jego fabrykację i zastosowanie, tak że oświetlenie gazowe według Murdocka zrobiło w Londynie od razu świetny początek.

Mianowicie we wrześniu 1804 roku, a więc przed stu laty, oświetlono ulice Londynu po raz pierwszy gazem.

Pierwsza wystawa metalowa w Krakowie

odbywa się obecnie. Urządziło ją towarzystwo ku popieraniu przemysłu polskiego w Galicji pod hasłem: "O własnych siach".



Główny wchód do wystawy metalowej w Krakowie.

Z Bytomia towarzystwo przemysłowców wysłało z swego grona kilku członków tam dotąd, aby dać im możliwość do poznania, jak daleko postąpił przemysł metalowy w Galicji. Członkowie ci wraz z kilkoma osobami z Bytomia i okolicy zwiedzili wystawę dnia 25 września br.

Jakkolwiek wystawa ta nie ma zbyt wielkich rozmiarów, jednakże można na niej oglądać wyroby takie, które świadczą o znakomitej postępie w przemyśle metalowym.

Plac wystawy mieści w sobie kilka pawilonów, z których jeden jako najgłówniejszy.

Obrazek powyższy przedstawia wyjście do wystawy.

Ogladaliśmy tam urządzenia pokoi sypialnych z łóżkami metalowymi, pokoje dla chorych z łóżkami, dającymi się przestawiać w najrozmaitsze pozycje za pomocą mechanizmu itp.

Najwięcej na uwagę zaszczyły wyroby krajobrazowe (rzadowe) warsztatów, szkół ślusarskich, kowalskich itp.

Można tam było oglądać pojedyńcze części pociągów (lokomotyw) i jako specjalności inne części do wagonów tak osobowych jak towarowych. Pod tym względem można śmiało powiedzieć, że prace dorównują zupełnie wyrobom zagranicznym. Z rządowych szkół i ich warsztatów widziano tam najrozmaitsze narzędzia własnego wyrobu, oraz kwiaty i różne rzeczy wycinane według rysunku z blachy żelaznej i galwanizowane w różnych kolorach.

Jest tam jeszcze wiele rzeczy wystawionych, o których by warto wspomnieć, jak patentowe okucia do drzwi i okien, ogniotrwałe szafy, zegary itp. Są też wózki z wózkami dla kopalni, wyroby kopalni, hut itp.

Kto chce więcej wiadomości zaczerpnąć, niechaj sposobności obecnie nadarzającej nie omieszką i do Krakowa na wystawę jedzie.

Złoto w Mandżurii.

Jakkolwiek Mandżuria mało jest dotychczas zbadana pod względem geologicznym, to jednakże obecnie da się z całą pewnością powiedzieć, że jest to kraj niezmiernie obfitujący w bogactwa mineralne. Prócz węgla, miedzi i żelaza, znaleziono tu w bardzo wielu miejscach bogate pola złotodajne. Szczególniej obficie występuje złoto w północnej części Mandżurii w prowincji He-lung-kiang, której północna granica stanowi rzeka Amur, a południowo-zachodnią rzeka Argun.

Prawy brzeg tych rzek od wyjścia Argunu z jeziora Dalaj-Nor, aż do ujścia Sungari do Amuru, na całej długości, równej się 1600 km, przedstawia obszar złotodajny, ciągnący się również na setki kilometrów na wewnętrz kraju. Na tym obszarze znajduje się bardzo liczne miejsca, w których albo się już wydobywa złoto, albo też stwierdzono obecność tego "szlachetnego" kruszczu.

Rosyjanie zwróciли uwagę na złoto w Mandżurii po odkryciu pól złotodajnych nad rzeką Jeltonią. Jest to mały dopływ rzeki Albasicha, wpadającej do Amuru.

Dwaj żołnierzy syberyjscy około roku 1886 kryli tam złoto w napływnych rzecznich. Wiele tem odkrycia rozeszła się bardzo szybko pomiędzy Syberyjskimi z nad Amuru i wkrótce tłum awanturników ze Syberii i Chin zbiegły się na liczącej do 2000 robotników. Piaski złote zawierały podobno do 140 gramów złota na tonę, i w ciągu roku, pomimo pierwotnych sposobów wydobywania, otrzymano przeszło 1600 kilogr. złotego metalu który wywieziono potajemnie do Syberii.

Władze chińskie zabraniały wówczas wydobywania złota, a nawet wysyłyły wojsko, które rozpoczęło poszukiwaczy tego metalu i schwytanych poddało okrutnym karom. Następnie jednak rząd chiński zniósł prawo, zabraniające Chińczykom wydobywania złota i zorganizował wydobycie tam złota z korzyścią dla skarbu państwowego.

Bogactwo pól złotodajnych Jeltongi stało się bajeczne na Syberii. Dramat, który się tam rozegrał, nie powstrzymał wcale awanturników od przekradania się na drugi brzeg Amuru, pod grozę utraty życia, w celu poszukiwania skarbów ukrytych w ziemi. W ten sposób odkryte były nowe piaski złote wzdłuż prawego brzegu Amuru, bliżej ujścia rzeki Sungari.

Podówczas dwa towarzystwa chińskie: Mokbechan i Tulunko, otrzymały od rządu chińskiego koncesję i prawo wydobywania złota w prowincji He-lung-kiang. Towarzystwo Tulunko wkrótce ukończyło swoje istnienie wskutek rozbójniczego napadu chunchuzów, którzy ograbiili biura i pozbawili urzędników. Drugiemu towarzystwu lepiej się powiodło; prowadziło ono przed wojną wydobycie złota w licznych miejscowościach w pobliżu Amuru i często otrzymywało 71 gramów złota na tonę.

Oprócz powyżej wskazanych miejscowości złoto znajduje się w Mandżurii jeszcze w bardzo wielu punktach i to nie tylko w północnej, ale także w środkowej, np. w okolicach Girinu, i w południowej. Na samym krańcu południowym półwyspu Lantong w Kwantungu znaleziono bardzo bogate pokłady złotodajne.

Niedawno Angliści dla złota i o złoto prowadzili długą i krwawą wojnę z Burami, chodząc im bowiem głównie i jedynie o bogate kopalnie złota w Transwalu. Obecnie Rosyjanie zagarnęli Mandżurie i prowadzą o nią wojnę z Japończykami także w znacznej części dla złota i innych skarbów, jakie się w Mandżurii znajdują. Powiadają, że Rosyjanie zagarnęli Mandżurie, bo chcieli mieć wolną drogę do Portu Artura, który dla handlu jest nader ważny z powodu, że w zimie nie zamarsznie nigdy — ale niemniej needed ich do Mandżurii złoto i bogactwa tego obszernego kraju.

Złoto wszystko może! Ono umożliwia mordę, wojny, dla niego giną tysiące a tysiące zdrowego młodego ludu!

Smieszek.

Z medycyny.

Profe sor (do studenta): Sledziona leży prawie w tem miejscu, gdzie pan masz swój zegarek...

Stu dent (do sąsiada cicho): Wiem... w banku zastawniczym.

Co dwóch gości, to nie jeden.

— Kumie byliście dziś w karzcie?

— Nie byłem, bo nie mam pieniędzy.

— A i ja też nie mam, to możemy poszukać co kupić.

— A jużci, macie racyę, zawdy co dwóch gości to nie jeden.

Swaty.

Aron: Ja wiem dla ciebie dobrą partię, lecz nim cię polece, muszę wiedzieć, co za przyimki wymagasz od dziewczyny.

Icek: Bogobojna i bojaźliwa musi być.

Aron: Co wiecę?

Icek: Ładna i muzykalna!

Aron: Czy to już wszystko?

Icek: Ny, jak to wszystko? — bogata musi być...

Aron: To chyba musiałaby być głupia, gaby za ciebie poszła!

Icek: Właśnie też i głupią powinna być!

* * *

Pewien włościanin, który profesorowi drzwi przywiózł, patrząc z podziwieniem na mapę, wiszącą na ścianie i nie mógł odgadnąć, aby te różne kraje znaczyć miały.

Na zapytanie jego wydumaczył mu profesor, że to karta, na której są morza i wszystkie miasta i rzeki.

— A Kraków jest też? — zapytał chłopiec.

— Jest, oto tu! — wskazał mu profesor.

— Ach, to niech wielmożny pan profesor będzie taki dobry i zajrzy, co tam moj syn robi, który jest w wojsku.

"Raniony?" — "I on mi na to: „Wszystko dobrze, tylko te głowy i rąk utrzymać nie mogę i chyba zatrzymuję." Pyta się mnie następnie, czy nie wiem czego o Taczanowskim. Wtedy powiedziałem mu, że jest raniony — ale tak, że najmniejsze bezpieczeństwo nie grozi.

Sklamałem, nie chcąc martwić chorego."

Jubileusz gazu.

1 We wrześniu roku bieżącego upłynęło równe 100 lat od owej chwili, kiedy po raz pierwszy skutecznie użyto gazu do oświetlenia ulic.

Wynalezienie i zastosowanie gazu do użytku publicznego jest bez wątpienia jedną z najpozytyczniejszych i najdonioslejszych zdobyczy na polu wynalazków. Przetrwał bowiem gaz już 100 lat i ma dotąd jeszcze bardzo wielkie znaczenie, mimo wynalezienia nowych środków do oświetlania, jak elektryczności, acetylenu itp.

Wynalazca gazu jest Francuz Filip Lebon, człowiek bardzo uzdolniony i genialny. Pierwszym jego wynalazkiem było ulepszenie maszyny parowej, za który to wynalazek Lebon, młodzieniec 20-letni, otrzymał dar narodowy we wysokości 2000 lira dorów (około 40 tys. franków).

Lebon, żyjąc w domu swego zamożnego ojca, przedsięwziął studiować dym czyli śwad. W tym celu napełnił bańkę z długą szyjką trocinami, po czym ją rozgrzał, rozpalil. Z otworu owej bańki uchodzić zaczął bardzo nieprzyjemnie pachnący gaz, który się po zblizzeniu do plomienia zapalił. Lebon powtórzył to kilkakrotnie i po rozwarceniu rzeczy, doszedł do odkrycia gazu do oświetlania.



Regent hrabia Ernest Lippe-Blesterfeld, panujący w Lippe-Detmold, który zmarł. Nie lubił Prusaków.

Z początku Lebon sam nie wierzył w użyteczność swego odkrycia, gdyż gaz miał zapach obrzydliwy. Zaczął więc robić dalsze doświadczenia, przepuszał gaz przez wodę, i w ten sposób uzyskał gaz bez owego nieznośnego smrodu. Gaz więc był już teraz doskonały.

Lebon pobiegł do Paryża i tam kazał sobie wynalazek opatentować, lecz nie mógł wynalazku wyzyskać, gdyż podczas w całej Francji wrzały wielkie zawieruchy polityczne, tak zwana „wielka rewolucja”. — W roku 1801 wynajął Lebon w Paryżu hotel Seignelay z dużym ogrodem, w którym znajdowała się fontanna. Tam w środku tego ogrodu, gdzie się publiczność przechodziła, urządził Lebon swą pierwszą lampę gazową, która gorzała pełnym płomieniem.

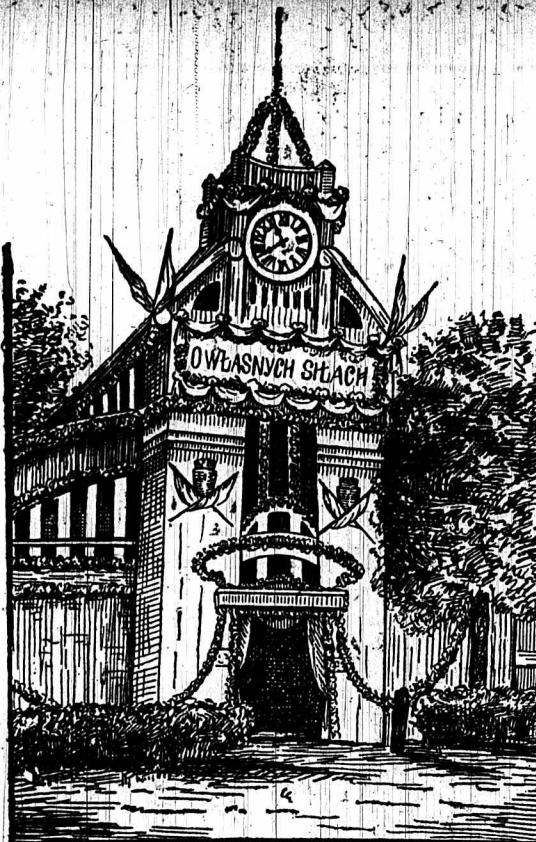
Całym Paryż biegły teraz do ogrodu, aby podziwiać „ cudowne światło”. Imię Lebona stało się głośne i ohwalebne w całej Francji. Mimo to Lebon nie miał szczęścia. Opozycja Hayru założył Lebon pierwszą gazownię, ta jednakże nie miała powodzenia, a gdy raz wicher zerwał dach z gazowni, Lebon nie miał pieniędzy, aby go odbudować.

Ciekawi Anglii tymczasem podpatrzeli sposób fabrykowania gazu, a zwłaszcza niejaki William Murdoch pogłębił całą tajemnicę gazu, ulepszył znacznie jego fabrykację i zastosowanie, tak że oświetlanie gazowe według Murdocka zrobiło w Londynie od razu świetny początek.

Mianowicie we wrześniu 1804 roku, a więc przed stu laty, oświetlono ulice Londynu po raz pierwszy gazem.

Pierwsza wystawa metalowa w Krakowie

odbywa się obecnie. Urządziło ją towarzystwo ku popieraniu przemysłu polskiego w Galicji pod hasłem: „O własnych siłach”.



Główny wchód do wystawy metalowej w Krakowie.

Z Bytomia towarzystwo przemysłowców wysłało z swego grona kilku członków tam dotąd, aby dać im sposobność do poznania, jak daleko postąpił przemysł metalowy w Galicji. Członkowie ci wraz z kilkoma osobami z Bytomia i okolicznych zwiedzili wystawę dnia 25 września br.

Jakkolwiek wystawa ta nie ma zbyt wielkich rozmiarów, jednakże można na niej oglądać wyroby takie, które świadczą o znakomitej postępie w przemyśle metalowym.

Plac wystawy mieści w sobie kilka pawilonów, z których jeden jako najgłówniejszy.

Obrazek powyższy przedstawia wyjście do wystawy.

Oglądalibyśmy tam urządzenia pokoi sypialnych z łóżkami metalowymi, pokoje dla chorych z łóżkami, dającymi się przestawiać w najrozmaitsze pozycje za pomocą mechanizmu itp.

Najwięcej na uwagę zaszczyły wyroby krajobrazowe (rzadowe) warsztatów, szkół ślusarskich, kowalskich itp.

Można tam było oglądać pojedyńcze części parowozów (lokomotyw) i jako specjalności inne części do wagonów tak osobowych jak towarowych. Pod tym względem można śmiało powiedzieć, że prace dorównują zupełnie wyrobom zagranicznym. Z różnych szkół i ich warsztatów widziano tam najrozmaitsze narzędzia własnego wyrobu, oraz kwiaty i różne rzeczy wycinane według rysunku z blachy żelaznej i galwanizowane w różnych kolorach.

Jest tam jeszcze wiele rzeczy wystawionych, o których by warto wspomnieć, jak patentowe okućia do drzwi i okien, ogniotrwałe szafy, zegary, itp. Są też wihdy z wózkami dla kopalni, wyroby kopalni, hut itp.

Kto chce więcej wiadomości zaczerpnąć, niechaj sposobności obecnie nadarzającej nie omieszką i do Krakowa na wystawę jedzie.

Złoto w Mandżurii.

Jakkolwiek Mandżuria mało jest dotychczas zbadana pod względem geologicznym, to jednakże obecnie da się z całą pewnością powiedzieć, że jest to kraj niezmiernie obfitujący w bogactwa mineralne. Prócz węgla, miedzi i żelaza, znaleziono tu w bardzo wielu miejscach bogate pola złotodajne. Szczególnie obficie występuje złoto w północnej części Mandżurii w prowincji He-lung-kiang, której północną granicę stanowi rzeka Amur, a południowo-zachodnią rzeka Argun.

Prawy brzeg tych rzek od wyjścia Argunu z jeziora Dalaj-Nor, aż do ujścia Sungari do Amuru, na całej długości, równiącej się 1600 klm., przedstawia obszar złotodajny, ciągnący się również na setki kilometrów na wewnątrz kraju. Na tym obszarze znajdują się bardzo liczne miejsca, w których albo się już wydobywa złoto, albo też stwierdzono obecność tego „szlachetnego” kruszcu.

Rosyjanie zwróciли uwagę na złoto w Mandżurii po odkryciu pól złotodajnych nad rzeką Jeltonią. Jest to mały dopływ rzeki Albasicha, wpadającej do Amuru.

Dwa żelaznice syberyjskie około roku 1888 odkryły tam złoto w napływnych rzecznego. Wiele tem odkryciu rozeszła się bardzo szybko pomiędzy Syberyjczykami z nad Amuru i wkrótce tłum awanturników ze Syberii i Chin zbiegły się na brzegi Jeltongi. Powstało tu coś w rodzaju osady liczącej do 2000 robotników. Piaski złote zawierały podobno do 140 gramów złota na tonę, i w ciągu roku, pomimo pierwotnych sposobów wydobywania otrzymano przeszło 1600 kilogr. złotego metalu, który wywieziono potajemnie do Syberii.

Władze chińskie zabraniały wówczas wydobycia złota, a nawet wysyłyły wojsko, które rozpoczęło poszukiwaczy tego metalu i schwytanych poddało okrutnym karom. Następnie jednak rząd chiński zniósł prawo, zabraniające Chińczykom wydobywanie złota i zorganizował wydobycie tam złota z korzyścią dla skarbu państwowego.

Bogactwo pol złotodajnych Jeltongi stało się bajeczne na Syberii. Dramat, który się tam rozegrał, nie powstrzymał wcale awanturników od przekradania się na drugi brzeg Amuru, pod grozę utraty życia, w celu poszukiwania skarbów ukrytych w ziemi. W ten sposób odkryte były nowe piaski złote wzdłuż prawego brzegu Amuru, bliżej ujścia rzeki Sungari.

Podówczas dwa towarzystwa chińskie: Mokbechan i Tulunko, otrzymały od rządu chińskiego koncesję i prawo wydobywania złota w prowincji He-lung-kiang. Towarzystwo Tulunko wkrótce ukończyło swe istnienie wskutek rozbójniczego napadu chunchuzów, którzy ograbiili biura i pozabiali urzędników. Drugiemu towarzystwu lepiej się powiodło; prowadziło ono przed wojną wydobycie złota w licznych miejscowościach w pobliżu Amuru i często otrzymywało 71 gramów złota na tonę.

Oprócz powyżej wskazanych miejscowości złoto znajduje się w Mandżurii jeszcze w bardzo wielu punktach i to nie tylko w północnej, ale także w środkowej, np. w okolicach Girinu, i w południowej. Na samym krańcu południowym półwyspu Laotong w Kwąntungu znaleziono bardzo bogate pokłady złotodajne.

Niegdyś Anglicy dla złota i o złoto prowadzili długą i krwawą wojnę z Burami, chodząc im bowiem głównie i jedynie o bogate kopalone złoto w Transwalu. Obecnie Rosyjanie zagarnęli Mandżurję i prowadzą o nią wojnę z Japończykami także w znaczej części dla złota i innych skarbów, jakie się w Mandżurii znajdują. Powiadają, że Rosyjanie zagarnęli Mandżurję, bo chcieli mieć wolną drogę do Portu Artura, który dla handlu jest nader ważny z powodu, że w zimie nie zamaznie nigdy — ale niemniej nęciły ich do Mandżurii złoto i bogactwa tego obszernego kraju.

Złoto wszystko może! One umożliwia morderstwa wojny, dla niego giną tysiące i tysiące zdrowego ludu!

Smieszek.

Z medycyny.

Professor (do studenta): Sledziona leży prawie w tem miejscu, gdzie pan masz swój zegarek... Student (do sąsiada cicho): Wiem... w banku zastawniczym.

Co dwóch golich, to nie jedu.

— Kumie byliście dziś w karczmie?
— Nie byłem, bo nie mam pieniędzy.
— A i ja też nie mam, to możebyśmy poszli co kupić.
— A jużci, macie racyę, zawdy co dwóch golich to nie jeden.

Swaty.

Aron: Ja wiem dla ciebie dobrą partę, lecz nim cię poleczę, muszę wiedzieć, co za przytłoczenie wymagasz od dziewczyny.

Icek: Bogobojna i bojaźliwa musi być.
Aron: Co wiecje?
Icek: Ładna i muzykalna!

Aron: Czy to już wszystko? — bogata musi być...

Aron: To chyba musiałaby być głupią, gdyby za ciebie poszła!

Icek: Właśnie też i głupia powinna być.

Pewien włościanin, który profesorowi drzwi przywiózł, patrząc z podziwieniem na mapę, wiszącą na ścianie i nie mógł odgadnąć, aby te różne kraje znaczyć miały.

Na zapytanie jego wy tłumaczył mu profesor, że to karta, na której są morza i wszystkie miasta i rzeki.

— A Kraków jest też? — zapytał chłopiec.
— Jest, oto tu! — wskazał mu profesor.
— Ach, to niech wielmożny pan profesor będzie taki dobry i zajrzy, co tam mój syn robi, który jest w wojsku.

ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Mödl się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. 40.

Racibórz G.-S., 6-go Października 1904.

Rok XI.

Przepisy brania prób sztucznych nawozów, paszy i t. p. celem badania na stacyach doświadczalnych.

Sztuczne nawozy wybiera się z pośrodku worków za pomocą odpowiedniej czerpaczki (łyżki) na dłuższym osadzonej trzonku i to zawsze z jakich 10 a najmniej z 5 worków po 1 funcie, zgłębiając łyżkę w każdy worek po kilka razy w równe warstwy nawozu.

Próby te należy na zupełnie suchem miejscu zmieszać doskonale i wziąć z całej ilości 3 osobne próbki po 1 funcie, wsypać każdą do zupełnie suchej butelki szklanej, zakorkować mocno i opatrzyć odpowiednim napisem.

Tak samo postępuje się z otrębami, ospami, suszonymi słodzinami, sznyclami i nasionami. Ostatnich można brać w każdym razie — przy drobnym nasieniu — nie mniej nad 50 gr., przy większym nasieniu nie mniej nad 100—250 gr.

Nasiona i otręby można przesyłać także w blaszanych puszkach. Jeśli towar leżał w wagonie luźno (bez worków), to równa go się na miejscu w wagonie na pół metra wysoką gromadę, z której z jakich 20 miejsc, bierze się do rewizji potrzebną próbę.

Z worków uszkodzonych lub mokrych, bierze się próbę osobną, z towarów z worków suchych mieszać tego nie wolno.

Przy makuchach bierze się z różnych miejsc wagonu 15—20 makuchów, rozbija się je w kawałki wielkości laskowych orzechów i z tej, dobrze poprzednio umieszcanej ilości, bierze się znów 3 mniej więcej 1-funtowe próbki, wsypuje makuch do suchych puszek blaszanych, zamknięty mocno i opatruje odpowiednim znakiem.

Z makuchów zepsutych bierze się osobną próbę. Jedną z przysposobionych jak wyżej 3 prób posyła się stacyi doświadczalnej, pozostałe dwie zatrzymuje się w domu do przypadkowej kontroli.

W liście podaje się:

- 1) Bliższe oznaczenie prób (nazwisko i numer);
- 2) Zyczenie, jak daleko mają iść badania produktu (patrz niżej tabela);
- 3) Jaką dostawcą dał gwarancję;
- 4) Nazwisko i miejsce zamieszkania tegoż.

Ostatni dodatek jest koniecznym, jeśli towar wzięty jest od firmy, która poddała się kontroli stacyi doświadczalnych i przyjęła przez to na siebie warunek zapłacenia kosztów analizy.

Buraków cukrowych trzeba posłać do analizy najmniej 40 sztuk rozmaitej wielkości, gdyż tylko wtedy może stacya oznaczyć dokładnie przeciętną zawartość cukru sprzątniętych z morgi buraków.

Przy ziemniakach próba celu oznaczenia zawartości mączki nie potrzebuje zawierać więcej niż 10 funtów ziemniaków.

Do zbadania zawartości wody potrzebne są 2 litry tychże, próbki ziemi powinny być najmniej 3—5 funtów. Zresztą co do prób wody, ziemi, obornika najlepiej poprzednio porozumieć się jeszcze ze stacyą doświadczalną.

Gwarancja Towar	z co?
I. Nawozy.	
Tomasówka	Kwas fosforowy rozpuszczalny w kwasie cytrynowym.
Superfosfat	Kwas fosforowy rozpuszczalny w wodzie.
Amoniakalny suferfosi.	Kwas fosfor. rozpuszczalny w wodzie i szot amoniakalny.
Siarozan amoniaku.	Azot amoniakalny.
Chilijska saletra.	Ogólna zawartość szotu.
Kainit.	Potas.
Mąka kostna.	Ogólna zawartość kwasu fosfor., ogólna zawartość azotu i czystość.
Wapno w kawałkach.	Wapno gryzące.

Towar	Gwarancja za co?
II. Pasze.	
Makuchy i otręby, suszona pulpa, sznycle wywar, słodziny piwne	Protein, tłuszcz, czystość, jako też, że są niezepsute.
Ospy	Protein, czystość i że są niezepsute.
Melasowe pasze	Protein, tłuszcz, cukier, woda jako też czystość, trwałość i że są niezepsute.
III. Nasiona.	
Wazelkie nasiona	Czystość, siła kielkowania i że towar nie jest falszowany.
Prócz tego przy konicyznach	Gwarancja, że wolne są od kanianki.
Przy nasieniu buraków cukrowych.	Gwarancja za wilgotność, wielkość nasienia, proc. kielkowania, ilość kielków z 100 ziarn. („Poradnik gospodarski.”)

Czy sztuczne nawożenie samo wystarcza?

Często natrafia się na wprost nieprzewyciężone trudności, gdy się chce wywieźć obornik na obszary od gospodarstwa zbyt odległe. Tam więc nawozy sztuczne są niezbędne. U wielu jednak praktycznych gospodarzy dziś jeszcze panuje przekonanie, że bez użycia nawozu stajennego nawet najlepsza rola już w krótkim czasie przy używaniu wyłącznie tylko nawozów sztucznych zupełnie się wyjawia. Zdanie to zdaje się być na pozór słuszym, a to z tego powodu, że przy silniejszym użyciu nawozów sztucznych przynajmniej w pierwszych latach otrzymuje się plony znacznie większe, przez co oczywiście bywa wywoływanie także silniejsze spotrzewowanie wszelkich materyi odżywcznych, podczas gdy nawet najlepsze nawozy sztuczne nie oddają ziemi wszystkich pobranych z niej pierwiastków pokarmowych. Jakkolwiek to wszystko prawdą jest, wynutny stąd wniosek jest myły. Prawda, że nawozu stajennego nie można zastąpić w zupełności nawozami sztucznymi; ale są okoliczności, w których nawet na czas dłuższy można się bez niego całkiem obyć. Weźmy np. grunta torfiste, które, jak wiadomo są już z natury bardzo bogate w próchnicę, dla których zatem o wzmacnianie w próchnicę za pomocą nawozu stajennego przecież wcale starać się nie potrzeba, bo przedżej by to im zaszkodziło, niż pomogło. Dalej wspominamy o nawozie zielonym na glebie piaszczystej, którego również znanem zadaniem głównym jest, dostarczyć ziemi próchnicy, której

w innych razach nawóz stajenny dostarcza, w formie masy roślinnej, a więc i w tym kierunku da się zastąpić to, czego ziemia do wydajności potrzebuje. Mamy dziś liczne przykłady z praktyki, dowodzące, że już przed wielu a wielu laty tam, gdzie uprawiano rośliny na nawóz zielony w odpowiednim połączeniu z nawozami stucznymi, nawóz stajenny był zbyteczny. Stacyjna doświadczalna w Bremie robiła w tym kierunku ciekawe doświadczenia i ogłasza wyniki 10-letnich doświadczeń na lekkiej glebie piaszczystej w powiecie Lingen, dowodzące, że dowóz nawozu stajennego na najlepszą nawet glebę piaszczystą, jeżeli tylko nie zbywało na nawozie zielonym, jest zupełnie zbytecznym. I tak np. wzięto pod uprawę w r. 1893 przestrzeń bardzo ubogą i znajdująca się w opłakanym stanie. Płodozmian był następujący: Lubin żółty z stucznymi nawozami, potem ziemniaki bez stucznych nawozów, a po nich żytą ozime z stucznymi nawozami. Nawóz sztuczny składał się z fosforanu potasowego, a więc z mieszaniny kainitu i tomasówka. Roczne nawożenie pod lubin kosztowało od hektara około 105 marek, pod żytą zaś około 70 marek, przy czym uzyskano przeciętnie z hektara: żytą 23 cent. metr. i 52 ctn. podwojnych słomy, ziemniaków 170 cent. podwojnych. Trzeba przyznać, że osiągnięto tu wśród okoliczności bardzo niepomyślnych plony o wiele lepsze niż z jednej lepszej gleby, zasilanej obornikiem. W każdym razie mają te doświadczenia wysoką wartość dla tych gospodarzy, którzy mają pola daleko oddalone, do których dowóz obornika staje się właśnie z powodu wielkiej odległości zbyt kosztownym. Oprócz tego dostarczył ten 10-letni sposób gospodarowania dowód niezbitego, że przy należyciem gospodarowania i należyciem użyciu nawozów sztucznych o wyczerpaniu ziemi nie może być mowy.

Prawa i rozporządzenia.

W sprawie pobierania renty.

Kiedy nie można pobierać renty.

- a) Robotnik, który odsiaduje karę więzenną, lub znajduje się w domu poprawy, nie pobiera renty, jeśli pobyt we więzieniu lub domu poprawy trwa dłużej, niż miesiąc.

Za niego przekazuje się rentę w tym czasie najbliższym kremnym, którzy w obrębie państwa mieszkają.

- b) jeśli pobierający rentę poszedł za granicę i nie doniósł o miejscu pobytu.

- c) jeśli obcokrajowiec, mający prawo do renty, jeszcze nie mieszka w obrębie państwa niemieckiego.

ta, która nie
w Niemczech
więcej, że w
Gdy w
stwa Lippe-
nującej tam
myślę książe
ba ustanoow
slepsztwa tro
dwie linie h
jest książąca
druga, posia
skiem, hrabię
na zasadzie
demoldzkiej
w porozumi
tem członka
gra cesarza
Bieser

POD

- Kiedy wolno rentę za fantom wac?
- a) jeśli chodzi o pokrycie zaliczek, otrzymanych od chlebodawcy lub urzędnika cechu (Unfall) zawodowego na rachunek przyszłej renty,
 - b) jeśli chodzi o prawem przyznane odszkodowanie dla gminy, związku ubogich, kas i pracodawcy,
 - c) jeśli chodzi o utrzymanie, którego na podstawie prawa żądać mogą krewni, żona lub mąż, lub dziecko. — Zafantować można wtedy rentę o tyle, o ile pozostałe pieniądze po zaspokojeniu najpotrzebniejszych potrzeb pobierającego rentę.

Przekazać rentę innej osobie wolno tylko za zezwoleniem landrata, względnie komisarza policyjnego. Odciągać rentę wolno tylko za zaliczki gotówką dane, za mylne wypłacone pieniądze, za koszta lub kary.

Tam gdzie jest zwyczajem, że robotnicy rolni płacąc odbierają zupełnie lub częściowo w deputatach zboża i t. p., można rentę wypadkową także wypłacać w zbożach itd., jeśli na to zezwoli ten, co rentę pobiera. Pijakom, którym nie wolno wódki sprzedawać, wolno rentę dać w zbożach, a o ile prócz tego jeszcze pieniądze odbierają, wypłaca je się żonie, rodzicom lub dorosłym dzieciom.

Praktyczne rady.

— **Przechowywanie owocu.** Owoc zimowy winien poprzednio być ułożony w miejscu przewiewnym, aby się wypoczął. Kto go sprząta wiele, a ma osobne potem piwnice, celem przechowywania owocu, by zań wziąć wysoką cenę w porze zimowej, ten taką piwnicę winien wprzód wykadzić. Na metr szescienny przestrzeni bierze się jeden gram siarki sproszkowanej i sypte na żarzące węgle, przyczem zamknąć należy szczerelnie drzwi i okna przez kilka dni. Przez siarkowanie zabija się wszelkie mikroskopijne zarazki. Piwnica winna być sucha i ciemna. Wilgotne lokale przyczyniają się do wytwarzania pleśni, której najmniejszy ślad człowiek delikatnym zmysłem powonienia obdarzony zaraz poczuje. Owoc jest zdrowym, dopóki zatrzymuje kolor naturalny; gdy blednie, widocznie jest, że w tych warunkach wielkich długie się nie przechowa. — Zanim się owoc ułoży, nie należy go obcierać, gdyż przez to ściera się zeń delikatną włoskową powłokę, która chroni owoc od wnikania powietrza.

Mała ilość owocu pestkowego zimowego zakonserwować można na czas dług, gdy się go obwija delikatną bibulką, kładzie warstwami w sadki, te szczerelnie zamyka i wstawia w miejsce o powietrzu łagodnym. Do dłuższego przekonania należy brać tylko owoc zrywany, nie strzesiony, który spadając z drzewa, gniecie się w kilku miejscach.

Gdzie dużo owocu się sprząta do domowego użytku, a piwnice są obszerne, należy poustawić na słupach szerokie jakby stoły piętrowe i na nich owoc skoncentrować, by można do każdego łatwo ręką sięgnąć. Handlarze owocu, sypiąc go po piwnicach na wysokie zaspy, winni uważać, aby spod był zupełnie suchy i szczelny, by dolna wilgoć nie działała, a dla zabezpieczenia się winni układać od ścian, od spodu worki pełne węgla drzewnego, który w siebie wilgoć wciągają. Niestety u nas

Bez Spyta często, gdy i dywał. Toż mo ciągłych lo Spyka za gry, i przez długą działały dwigi. I tow zasługi Spyki lecznej dla k. To leż Odroważowi swój dwór; domu z ma iz synowie pomocy woj lała, gdy, sy Ziemi mieli hia tych, co sli w Ofierze dużą królowej służili. Kazimierz kilia, mi rozwinięty ry na dw

przemysł wyrabiania napoju owocowych jeszcze powijakach, z tego powodu nie ma i u rolników jeszcze zmysłu do hodowania owoców na wielkie rozmiary.

— **Rozpoznanie szpatu u koni.** Konia ustawia się w równym miejscu, podnosi nogę podejrzana o szpat, zginając ją silnie w kolanie i w tej pozycji (podobnie jak przy kupiu) trzyma się przez 1 minutę. Potem wyciąga się nogę w tył, a puszczającą ja, popędza się konia tak, aby z miejsca ruszył kłusem. Jeżeli jest szpat, w takim razie koń silnie kuleć będzie. Koń o zdrowych nogach ruszy równym kłusem z miejsca. Jest to sposób wypróbowany i przez handlarzy koni dobrze znany.

— **Próba masła na jego czystość.** Chcąc przekonać się, czy masło jest czyste, czy też mieszane z margaryną, bierze się na wielką łyżkę kawałek masła i trzyma nad płomieniem, aby się stopiło, przyczem się nieustannie mieszając. Naturalnie czyste masło topi się spokojnie, wydając piankę, a stopione daje płyn klarowny. Tymczasem masło z margaryną pomieszane pryska silnie, nie dając pianki. Po odstawieniu z ognia pokazują się w stopionym płynie cząstki kazeinu (sernika). Cząstki te sernika przy topieniu się masła czystego osiadają na dole, a płyn masłany jest klarowny. Gdy masło mieszane, płyn jeszcze przez pół godziny jest zamglony, cząstkami kazeinu. Także przy pomocy mikroskopu polaryzacyjnego można masło badać; masło czyste nie daje struktury krystalicznej.

— **Konie** nie powinny być używane do ciężkich robót przed ukończeniem trzeciego roku życia; do lekkich można ich używać wcześniej. Kości ściegna i wiązadła muszą być silnie rozwinięte, zanim mogą podjąć pracę ciężką. Gdy wiązadła słabe, kości na końcach niedostatecznie stwardniałe, natencja nie będą mogły członki przy natężeniu stawić oporu, a konie zużyją się, zanim dorosną. Ciężkie konie dają się nieco wcześniej użyć niż lekkie. Podobnie ma się rzecz i z wołami. Przyzwyczajenie do pracy, może jednakże tak u konia jak i u wołu nastąpić już w trzecim roku, byle bez natężeń.

— **Darń w sadzie pod drzewami owocowymi.** Łatwo się przekonać można, iż drzewa owocowe dają wtedy większe korzyści, jeżeli pod niemi uprawiamy jarzyny, niż gdy ziemia pod niemi jest zadarniona. Łatwo daje się to wytłumaczyć, gdyż uprawiając jarzyny pod drzewami, co roku gnoimy i przekopujemy, podczas gdy w sadzie, w którym ziemia jest zadarniona, zwykle zupełnie się nie gnoi. Jeżeli się zaś gnoi, to trawa zabiera większość części żywych dla siebie. Dokładne badania wykazały, że prawdziwą przyczyną mniejszej urodzajności drzew owocowych, pod którymi ziemia jest zadarniona, jest ta, iż darń zabiera drzewom większą częścią wilgoci, jednak jest pewnym, że z zadarnionej ziemią przedziej i w większej ilości paruje woda, aniżeli z niezadarnionej. Szczególnie szkodliwe działa darń na drzewka, niedawno posadzone, których korzenie znajdują się tuż pod powierzchnią ziemi. Dlatego pod młodemi drzewkami nie powinno się pod zdynam warunkiem dopuścić do zadarnienia ziemi. W starym sadzie, gdzie korzenie drzew czerpią wilgoć z głębszych warstw ziemi, możemy bez wielej szkody równocześnie uprawiać trawy.

Około młodezych drzew owocowych, na półtora metra w promieniu, powinniśmy co roku w jesieni ziemie pognoić i przekopać. Przy gnojeniu, podlewaniu i przekopywaniu ziemi najmniej o jaki metr wokół dalej sięgają w ziemi, aniżeli korona w powietrzu.

Czy krowę dość wieć, gdy jej się paszę zadaje? Na to pytanie odpowiedź tylko przecząca nastąpić może.

W licznych gospodarstwach jest zwyczajem dość krowy w czasie pasienia. Sposób ten jest nieprawidłowy, wpływa bowiem na pomniejszenie udoju. Wiadomo jest rzeczą, że udzielanie mleka przez krowę ściśle jest złączonem z jej istotą. Jeżeli się krowę niepokoi, wtedy następuje zawsze pewien w udzielaniu mleka, a przecież przy spożywaniu paszy krowa niesłuchanie bywa zaniepokojona. Już to wpływa na jej niepokój, że będąc głodna, staje się chciwą na paszę i zazdrosną na sąsiadkę, u której upatrzy sobie może więcej, lub lepszą paszę. Jakoż ona wtedy może spokój zachować. Również dożąca, gdy krowę widzi niespokojną, traci cierpliwość, zaczyna za wzywać i kończy nieraz na biciu — a wtedy to krowa ma dać obficie mleka?

Zatem napasmy krowy, zanim udoj rastapi.

Drobne wiadomości.

* **Tępienie szczurów.** O środkach na szczury mówi w nr. 30 „Gaz. Reln.” dr. WI. Palmirski. Uczony ten kierownik pracowni drobnoustrojowej w Warszawie, próbował różnych sposobów, doszedł wszakże do przekonania, że tak różne pułapki, jak zarazek, dający bardzo dobre wyniki przy tępieniu myszy, nie działają tu wcale, lub działają za słabo. Podobne skutki dają też różne tucizny w pigulkach, fosfor, arszenik, strychnina, podczas gdy fosfor w cieście jest daleko skuteczniejszy.

Dr. P. używał sposobu Kranpego, według którego słomki lub patyczki, na 20 cm. długie, macza się jednym końcem w cieście fosforowym, poczem zakłada się je w nory tak, aby szczury, wychodząc, musiały się powalać. Szczur nie ścierpi na sobie brudu, więc ciasto zlizuje, trując się w ten sposób. Po paru dniach wszystkie szczury się wynoszą na lat kilka, jak twierdzi dr. P. Po 48 godzinach nory zawała się gliną z cegłą połączoną, nie wyjmując słomek lub patyczków.

Jedyna trudność przy zastosowaniu powyższego sposobu polega na tem, że fosforu sprzedawać nie wolno. Na zasadzie wszakże wyników powyższych, słusznie wzywa dr. Palmirski stacze doświadczalne do dalszych prób z ciastem fosforowym, a towarzystwa rolnicze do wystarania się o pozwolenie na sprzedaż fosforu. Szczury w wielu naszych gospodarstwach są plagą nie mała, więc też walkę z nimi trzeba brać poważnie.

Targ na bydło w Wrocławiu

z 3-go Października 1904.

Bydła spędzono: 22 woły, 1155 świń, 225 cielaków, 368 owiec. Pozostało 12 wołów, 305 świń, 0 cielaków, 55 owiec. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem złota: Za bydło: Woły: I gat. żywnej wagi 33—37 mk,

wagi mięsa 62—71 marek. II gat. żywnej wagi 28—32 mk., wagi mięsa 48—60 m. Jalowice i krowy: I gat. żywnej wagi 30—36 mk., wagi mięsa 59—67 mk., II gat. żywnej wagi 25—29 mk., wagi mięsa 52—57 mk. Buchaje: I gat. żywnej wagi 32—35 mk., wagi mięsa 61 do 63 mk., II gat. żywnej wagi 27—31 mk., wagi mięsa 49 do 60 mk. Za świnie: najlepszy towar żywnej wagi 42—45 mk., wagi mięsa 54—58 mk., dobry towar żywnej wagi 38—41 mk., wagi mięsa 48—53; lichszy towar żywnej wagi 00—37 m., wagi mięsa 00—00. Za cielaki: I gat. żywnej wagi 33—36 mk., wagi mięsa 59—62 mk. II gat. żywnej wagi 28—32 mk., wagi mięsa 52—58 mk. Za owce (ang.) najl. towar żywnej wagi 31—33 mk., wagi mięsa 61—64 mk., owce kraj. żywnej wagi 22—26 mk., wagi mięsa 52—54 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii 0 woły, 139 świń, 0 cielaków. — owiec. Pozostało: 11 wołów, 81 świń, 0 cielaków i 136 owiec.

Ostatnie najwyższe ceny targowe.

	Kosztują 2 centnary						Sztuka	Masa
	Pasien	Życie	Jeęz.	Owieś	Karbięte	1 ct. siana		
	M. s	M. s	M. s	M. s	M. s	M. s	M. s	M. s
Bytom	—	—	—	—	—	—	—	—
Racibórz	17,50	14,00	15,00	13,80	7,20	—	—	1,40
Koźle	17,20	13,80	15,50	13,40	6,00	4,60	27,60	1,30
Prudnik	17,80	14,20	15,40	13,60	7,00	5,00	24,00	—
Nysa	17,40	14,00	15,00	13,10	7,00	4,50	24,00	1,20
Grotków	17,80	14,00	15,20	13,70	8,00	5,00	21,60	1,20
Niemodlin	17,50	13,40	14,00	13,40	8,00	5,00	24,00	—
Brzeg	17,40	13,60	15,00	15,60	7,00	4,00	24,00	1,15
Strzelce	—	—	—	—	—	—	—	—
Głogówek	17,80	13,80	14,40	13,60	8,00	4,50	24,—	1,80
Rybni	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszczyna	—	—	—	—	—	—	—	—
Kluczborek	17,70	13,40	16,30	13,70	6,25	4,50	26,40	1,30
Tarn. Góry	—	—	—	—	—	—	—	—
Syców	—	—	—	—	—	—	—	—
Frantszyn	17,60	13,90	15,60	13,80	7,30	4,00	28,00	1,40

Sprawozdanie tygodniowe

koniczyny, traw i nasion Oswalda Hübnera w Wrocławiu.

Prowancka lucerna oryginalna 62—68 m., koniczyna czerwona 62—70 m., koniczyna biała 50—70 m., koniczyna szwedzka 54—68 m., koniczyna żółta 20—25 mk., przelot 42—48 m., inkarnatka 38—40 m., ang. rajgras import. 19—22 m., włoski rajgras import. 20—23 mk., tymotka 22—30 m., gorczyca 13—16 m., wyka piaskowa 28—32 m., seradela 0—00 mk. Lubin żółty 12—14 mk., biały 11—13 m., wyka 14—16 m., peluszka 16—18 mk., groch „Wiktorja” 19—21 mk., groch dla koni 13 do 15 mk. za 100 kilo netto.

Siano i słome

dostarcza jak najtaniej
Fritz Möller, Sieboldingen

Rheinpfalz.

do czytania, przez
E. Estrowskiego. Część II. Cena
60 fen., z przesyłką 70 fen.
Część III. Cena 1 mk., z prze-
syłką 1 mk. 20 fen.

„KATOLIK” w Bytomiu

Okładka do powieści „O grób Zbawiciela”

prosimy zamówienia przesyłać pod

adresem: Ekspedycja „Katolika” w Bytomiu.

Cena okładki 65 fen., z przesyłką 85 fen.

Redaktor opowiadających:

U. L. M. — Redaktor i drukarnia „Katolika” w Bytomiu — Czcionka i drukarnia „Katolika” w Bytomiu — Nakiad i eksp. „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.